Kuryer Poznański.

Nr. 298. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 30 grudnia 1881.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 grudnia.

Obawy włoskie. — Stosunek Włoch do Francyi. — Prasa francuzka o polityce włoskiéj. — Deprekacya rumuńska. — Bułgarya zrywa stósunki dyplomatyczne z Turcyą.)

Urzędowe Włochy ochłonąć dotąd nie mogą z obawy przed kanclerzem niemieckim, którego ustawicznie posądzają o wrogie zamiary względem ich państwa i o chęć przywrócenia władzy świeckiéj Papieża. Włoska prasa półurzędowa codziennie niemal porusza ten temat i dowodzi, że cesarstwo niemieckie w własnym swym interesie nie może chcieć łączyć się z Watykanem przeciw zjednoczonym Włochom, „których egzystencya nie może obok siebie ścierpieć niezależności Stolicy św.“ Ministeryalny dziennik Diritto zamieścił w dniu wczorajszym artykuł, w którym przypuszczając, że kanclerz niemiecki może ostatecznie podjąć rokowania dyplomatyczne z mocarstwami europejskiemi w kwestyi papiezkiéj, radzi Włochom, ażeby temu rychło zapobiegły i wstąpiły do przymierza austryacko-niemieckiego i w ten sposób dokończyły dzieła, które zainaugurowała podróż króla Humberta do Wiednia. Do tego kroku powinna zniewolić Włochy nietylko kwestya papiezka, ale i inne jeszcze powody, mianowicie wzgląd na utrzymanie pokoju europejskiego. — Inny znów dziennik włoski, Popolo Romano, używany nieraz przez p. Manciniego za organ do wypowiadania zapatrywań rządu, zaprzecza obiegającéj po prasie pogłosce, jakoby gabinet włoski otrzymać miał od mocarstw przedłożenia dotyczące smutnego położenia, w jakiém znajduje się Papież. Mimo to robi Popolo Romano to samo przypuszczenie, co Diritto, i wierząc w interwencyą Europy na korzyść Stolicy św., tak pisze: „Rząd włoski nie zgodziłby się na podjęcie rokowań, któreby zaproponowały mocarstwa, ponieważ kwestyą papiezką uważa on za sprawę wewnętrzną Włoch i jest tego zdania, że wolność Papieża dostatecznie jest zagwarantowaną w ustawie gwarancyjnéj.“ W końcu odpychając Popolo Romano tę myśl, ażeby protestanckie Niemcy mogły się ująć za Papieża, kiedy nawet katolicka Austrya dotąd tego nie uczyniła, tak daléj kombinuje: „Jeżeli Austro-Węgry, których ludność cała jest katolicką, nigdy w ciągu lat dziesięciu sprawy téj nietylko nie poruszyła, ale przeciwnie z uznania godną delikatnością tak się zachowała, iż nikt wątpić nie mógł, że uznaje prawa Włoch do Rzymu, to jakże stałoby się mogło, ażeby protestanckie przeważnie Niemcy uważać miały kwestyą papiezką za sprawę międzynarodową? Oświadczenie, jakie rząd włoski złożył, przenosząc stolicę kraju do Rzymu, wyklucza zupełnie możliwość mieszania się Europy do spraw czysto wewnętrznych państwa włoskiego. Papież ma dwie drogi do wyboru: albo się podda losowi i pojedna się z Włochami, albo wyjedzie z Rzymu. Jak dawniéj, tak i dziś jesteśmy przekonani, że obecny Papież za nadto jest Włochem, i za wiele ma rozpoznania, iżby miał obierać tę drugą ostateczność.“ Tak mówi Diritto. Wywody jego stwierdzają ponownie to, cośmy w wczorajszym pisali Przeglądzie. Zjednoczone Włochy pod berłem potomka dynastyi sabaudzkiéj nie czują się pewnemi nieuczciwie nabytéj własności, ztąd tak wielką przejmuje ich trwogą ta myśl, że Europa gotowa interweniować na rzecz pokrzywdzonéj w swych prawach Stolicy św. Elukubracyi dziennika włoskiego zbijać nie będziemy i przypominamy mu tylko, że w grubym zostaje błędzie, jeżeli sądzi, że mocarstwa europejskie jakimkolwiek krokiem ulegalizowały zabór Rzymu. Co się zaś tyczy owéj ustawy gwarancyjnéj, która ma zdaniem Popolo Romano zabezpieczać wolność Papieża, te najlepszy daje do niéj komentarz zachowanie się rządu włoskiego podczas skandalów zaszłych w czasie przenoszenia zwłok Papieża Piusa IX i te wściekłe okrzyki radykalizmu włoskiego, nawołujące pp. Depretisa i Manciniego do szturmu na Watykan.

Gabinet włoski nie uregulował dotąd stósunków swych dyplomatycznych do Francyi. Wczorajsza powtorzona przez nas wiadomość o rychłém obsadzeniu włoskiéj ambasady w Paryżu pokazuje się dziś przedwczesną. Hr. Corti ma dopiéro po odbytéj dyskusyi w parlamencie francuskim nad włosko-francuskim traktatem handlowym wyjechać jako ambasador do Paryża. Sprawa tunetańska jest ustawicznie tą kością niezgody i nie wysychającém źródłem ciągłych nieporozumień pomiędzy Francyą a Włochami. Gabinet włoski nie traci wszakże nadziei, że Francya dla pięknych jego oczu opuści Tunis, ażeby go następnie mogły anektować Włochy. Dziwnie optymistycznie zapatruje się w téj sprawie dziennik włoski Opinione. „Przywrócenie powagi beya — pisze Opinione — i oddanie mu miast, które mieli Francuzi natychmiast ewakuować po zwycięztwie nad powstańcami, mogą być jedynie tym środkiem, który zniweczy dzisiejszą nieufność i będzie początkiem powrotu dawnych przyjaznych stósunków naszych z Francyą.“ W końcu jednak popada Opinione w drugą ostateczność i nie przypuszcza, iżby Gambetta chciał na téj drodze szukać przyjaźni z Włochami. Dziennik włoski radzi zatém rządowi, ażeby nie odrzucał propozycyi francuskich, jakiegoby one były rodzaju, i podjął rokowania z Francyą, ale przytém nie spuszczał z oka téj polityki, która każe Włochom szukać aliansu z Niemcami i Austryą. — Ten alians niemiecko-austryacki jest dziś idée fixe Włochów, i dobrzeby było, ażeby rychło się z niéj wyleczyli. Prasa francuska szydzi sobie z tego urojenia Włochów i dowodzi im, że te projektowane aliansе, których tak Włochy pożądają, są jedynie kwaśnemi winogronami. Znaczące pod tym względem artykuły zamieściły ministeryalny Temps i dziennik Paris, które we Włoszech nie omieszkają głębokiego wywrzeć wrażenia. Jutro zaznajomimy czytelników z wspomnianemi artykułami, a dziś zapisujemy, że i Nordd. Allg. Ztg. uważała za dobre zamieścić je w swych łamach, jakoby chciała pokazać Włochom, czego się po Niemcach spodziewać mogą.

Gabinet rumuński uległ wreszcie smutnéj konieczności, przyznając się do winy, przeprosił rząd austro-węgierski za obrazę, jakiéj się dopuścił względem Austryi w mowie tronowéj króla Karola. Rumuński minister spraw zagranicznych, p. Statescu przesłał reprezentantowi rumuńskiemu w Wiedniu, p. Belaceano, depeszę z instrukcyą, ażeby ją odczytał w obec hr. Kalnokiego i pozostawił w odpisie. Treść depeszy téj brzmi według półurzędowéj Wiener Abendpost, jak następuje: „Z dawniejszych depesz moich przekonałeć się Pan, jak boleśnie dotknęło to rząd rumuński, że kilka ustępów mowy tronowéj bardzo przykre sprawiło wrażenie na rządzie austryacko-węgierskim. Jak to już z przyciskiem oświadczył p. Bratiano w reprezentacyi narodowéj, nie mógł mieć rząd rumuński zamiaru obudzać w Austro-Węgrzech jakiekolwiek wątpliwości i nieufności, gdyż w tym razie musiałby był nie znać obowiązków, jakie ma względem własnego kraju, w którego oczach sympatya Austryi ku Rumunii wielką ma wartość. Temi to przejęty uczuciami uważa rząd rumuński za swój obowiązek oświądczyć raz jeszcze lojalnie i otwarcie, że żałuje serdecznie, iż w mowie tronowéj zamieszczone zostały ustępy, które mogły obrazić rząd austryacko-węgierski. Pokładając ufność w sympatyą, jaką rząd austryacko-węgierski zawsze okazywał Rumunii, żywi gabinet rumuński tę nieplonną nadzieję, że jego lojalne i szczere oświadczenia nie pozostawią najmniejszéj wątpliwości co do uczuć Rumunii i przyczynią się do usunięcia wszystkiego tego, coby stać mogło na przeszkodzie zawiązaniu dobrych stósunków, jakie Rumunia pragnie utrzymać z rządem austro-węgierskim.“ Powyższa depesza ministra rumuńskiego jest wyraźną deprekacyą, i nie ma wątpliwości, że rząd austryacko-węgierski uzna ją za wystarczającą satysfakcyą i zawiąże napowrót zerwane stósunki dyplomatyczne z królestwem rumuńskiém. Czy twarda ta konieczność, któréj uledz musiała Rumunia, nie zapali Rumunów większą jeszcze nienawiścią względem Austro-Węgier, i czy nie będą oni później szukali odwetu za to upokorzenie, to rzecz inna, jak na dzisiaj zatarg rumuńsko-austryacki uważać można za zupełnie załatwiony. Wspomniana téż wyżéj półurzędowa Wiener Abendpost rozgrzesza Rumunią z wszelkiéj winy i tak pisze: „Tę z własnéj inicyatywy powziętą emanacyą rządu rumuńskiego witamy z tém większą radością, że przywraca ona dobre znów stósunki pomiędzy Austryą a Rumunią, które chwilowo nadwyrężył nieszczęśliwy wypadek; z naszéj téż strony dać możemy to zapewnienie, że rząd austryacko-węgierski uważa krok ten gabinetu rumuńskiego za zupełną satysfakcyą, jakiéj Austro-Węgry żądać musiały. Podzielamy téż całkiém wyrażoną w depeszy ministra rumuńskiego nadzieję, że wypadek ten nieszczęśliwy nie tylko nie pociągnie za sobą smutnych następstw, ale przyczyni się jeszcze bardziéj do ustalenia dobrych stósunków pomiędzy dwoma krajami.“ Słusznie téż pisze ministeryalny Romanul, że depesza p. Statesco kładzie koniec zatargowi rumuńsko-austryackiemu, a Politische Correspondenz na pewno może zaręczyć, że poseł austryacki, hrabia Hojos, niebawem powróci do Bukaresztu.

Jak donosi telegram carogrodzki, zerwał rząd księstwa bułgarskiego stósunki dyplomatyczne z Portą turecką. Stósunki te nie były nigdy przyjaznemi a zaostrzyły je jeszcze więcéj żądania Porty, ażeby Bułgarya uregulowała kwestyą posiadłości tureckich w Bułgaryi, i trudności, jakie rząd turecki stawiał Bułgaryi przy zakupnie kolei żelaznéj warneńsko-ruszczuckiéj. Wywołany ztąd zatarg zmusił księcia Aleksandra do tego, że odwołał swego posła, p. Bałabanowa, z Carogrodu. Ogólne panuje przekonanie, że książę bułgarski uczynił krok ten z poduszczenia gabinetu rosyjskiego. Rezydent rosyjski w Bułgaryi, p. Hitrow, bawił, jak wiadomo, przed kilku tygodniami na urlopie w Petersburgu, zkąd na usilną prośbę księcia Aleksandra powrócił do Sofii.

---

* **Od Szanownego Patrona** Kółek rólniczo-włościańskich otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcya raczy darować, że jak lat poprzednich tak i w tym roku proszę o nieco miejsca do przypomnienia o sprawozdaniach z rocznych czynności Kółek rólniczych.

Nad wyraz mi przykro, że zmuszony jestem do chwycenia się środka, który zdradza, że obowiązkowością nie wszyscy jeszcze są przejęci, — lecz nie moja w tém wina. Uczyniłem, co było w méj możności, ażeby uniknąć nawoływania w pismach publicznych. Do wszystkich pp. Prezesów Kółek rozesłałem listy, w których prosiłem o nadesłanie sprawozdań najpóźniéj do 20 bm. Dzisiaj mamy 28, sprawozdań dwie części dopiero nadeszły, a najpóźniéj za dni 10 mam oddać Rocznik do druku, ażeby mógł wyjść na czas Walnego Zebrania. Upraszam zatém usilnie tych pp. Prezesów, którzy są dotąd dłużni sprawozdań z rocznych czynności Kółek, ażeby mi takowe w przeciągu dni 8 nadesłali, w przeciwnym bowiem razie sami sobie winę przypiszą, jeżeli Rocznik przekaże potomności smutne świadectwo działalności ich w sprawie z wszech miar pożytecznéj, a którą cały kraj żywo się zajmuje.

Pomarzanowice, 28 grudnia 1881.

M. Jackowski.“

Sądzimy, że odezwa ta Szanownego Patrona odniesie pożądany skutek i nie da powodu do dalszych skarg, że więc wszyscy zalegający sprawozdania rychło nadeślą, tak że Rocznik przedstawiać będzie kompletny obraz działalności Kółek.

Mowa Ojca św.
do św. kolegium kardynalskiego.
powiedziana 24 grudnia r. b.

(Voce della Verità nr. 295.)

Po uroczystéj kanonizacyi nowych świętych pańskich nadchodzi nowa wesoła uroczystość Narodzenia Zbawiciela, w któréj starym obyczajem składasz Nam, Księże Kardynale, szczere życzenia w imieniu św. kolegium, zwiastując Nam i Kościołowi weselszą przyszłość.

Dziękując wdzięcznem sercem świętemu Kolegium składamy tak jemu jak i Kościołowi te same życzenia i uważamy za Nasz obowiązek dziękować w pokorze Panu, który słabość Naszę dźwiga, mięszając od czasu do czasu do kielicha goryczy i trosk nieustannych apostolskiego urzędu krople pociechy i radości.

Te kłopoty i troski stawają się wskutek trudnego położenia Naszego, będącego coraz nieznośniejszém — z dniem każdym cięższemi i coraz większéj nabawiają Nas obawy. Świętemu Kolegium nie potrzebujemy tego obszerniéj tłomaczyć ani téż stawiać na twierdzenie to dowodów. Pamięta ono bardzo dobrze ostatnie tak bardzo smutne wypadki, które na obecne położenie Nasze w Rzymie tak przykre rzuciły światło — boć przecież tak jak My Sami, jest Kolegium św. naocznym świadkiem tego wszystkiego, co się tu dzieje przeciw katolickiéj religii i najwyższemu jéj zwierzchnikowi.

Nawet najnowsza uroczystość kanonizacyjna, która w oczach nieprzyjaciół miała służyć za dowód wolności i swobody, jakiéj Papież i katolicy w Rzymie zażywają — dowiodła, iż rzeczy mają się wprost przeciwnie. Ze względów bezpieczeństwa i porządku byliśmy zniewoleni odbyć tę uroczystość w obrębie Naszego pałacu, ograniczając jéj wspaniałość i zmniejszając jéj świetność — a i liczba zaproszonych na tę uroczystość Biskupów musiała się znacznie ograniczyć — wielkie zaś mnóstwo wiernych tak z Rzymu jak i z zagranicy wcale udziału w niéj wziąć nie mogła.

Atoli nawet te wszystkie ograniczenia nie były zdolne uchronić godności Naszéj i czterech chwalebnych wojowników wiary od obelg i insultów. Kiedyśmy bowiem po najściślejszych badaniach, przepisanych przez prawo kanoniczne, wykonywali jeden z najuroczystszych aktów Naszéj papieskiéj władzy — nie wahano się tutaj w Rzymie przez kilka dni w obec tylu świadków ośmieszać i wyszydzać téj wzniosłéj uroczystości, urągając bezkarnie wierze wszystkich Rzymian i całego świata i z świętokradzką bezczelnością (audacia) rzucając pełnemi dłońmi obelgi i błoto na Naszę osobę, na Naszę powagę i na samychże uwielbionych świętych Pańskich. To dziwne i niegodne zachowanie powtarza się ciągle, pod najbłahszemi pozorami. Skoro bowiem pełni obawy o dobro Kościoła katolickiego głos Nasz podnosimy, aby bronić praw jego, deptanych nogami i okrywanych wzgardą, — skoro, wierni najświętszym przysięgom, żądamy zwrotu wydartéj Nam władzy doczesnéj, niezbędnéj dla wolności i niezawisłości Naszéj władzy duchownéj — téj władzy doczesnéj, do któréj mamy prawo na podstawie tylu prawnych tytułów i przeszło tysiącletniego prawnego posiadania — natychmiast podnoszą przeciw Nam wściekłe okrzyki (furiose grida), obelgi, groźby i obrazy niepohamowane.

Skoro katolicy lękając się o Nas, usiłują oprzeć się na prawie, jakie mają do stałego i skutecznego zabezpieczenia niezależności swéj Głowy — natychmiast podnoszą przeciw nim zarzut, że są albo buntownikami, albo wrogami Włoch, albo sprawcami nieporządku.

Gdy pobożni pielgrzymi przybywają do Rzymu — aby u ojcowskiéj piersi Naszéj zaczerpnąć pociechy i mocy, aby Nam wyrazić niezmienną synowską uległość, stawają się częstokroć celem obelg ze strony prasy i gwałtów ze strony pospólstwa.

Czyż można się dziwować, że wobec takich i podobnych im wypadków, nieprzerwanym ciągnących się szeregiem, Biskupi różnych narodów przybywając do Rzymu otwarcie oświadczają, iż obecny stan rzeczy absolutnie pogodzić się nie da z wolnością i godnością Stolicy św.? Czy dziwić się można, że katolicy całego świata pełni są obawy o los zgotowany Najwyższemu Pasterzowi i Ojcu swemu?

Kto starannie śledzi rozwój spraw publicznych we Włoszech, ten z pewnością od razu pozna, jak okrutne są zamysły wrogów naszych — że nowe ciosy Kościół Nasz czekają — i na gorsze jeszcze czasy przygotowani być winniśmy.

Tymczasem pełni w ufność Boga, w skuteczną pomoc św. Kolegium i wsparci nieustającemi modlitwami wiernych, starać się będziemy kierować miotaną burzami łodzią Piotrową wśród szalonych bałwanów morskich czekając z ufnością owéj chwili, w któréj boski Mistrz rozkaże uciszyć się wichrom i spokój na nowo przywróci. Oby rocznica Narodzenia Zbawiciela stała się szczęśliwą zapowiedzią tego spokoju. Tego téż Zbawiciela błagamy dla Was, księże Kardynale, dla św. Kolegium i dla całego Kościoła o pełnią łask niebieskich, i udzielamy Wam wszystkim z głębi serca apostolskiego błogosławieństwa.

Obrona pana rektora Gericke.

Pan Gericke rektor i król. inspektor lokalny miejskiéj szkoły średniéj w Poznaniu przesyła nam w sprawie panny Gross następujące, jak je nazywa, sprostowanie:

Poznań, dnia 23 grudnia.

Autor artykułu p. n. „Prośba do prześwietnéj król. rejencyi w sprawie tutejszych szkół symultannych i religii katolickiéj“ w num. Kuryera Pozn. z wtorku 20 grudnia exemplifikuje swe nadzieje i żądania dotyczące szkół symultannych (exemplificirt seine Hoffnung — ? co to znaczy?) pomiędzy innemi także wykładem historyi, udzielanéj przez jednę z nauczycielek, p. Gross. Ponieważ zdaje się, iż chce wywołać (provociren?) z méj strony oświadczenie o téj damie (Dame), któréj jestem najbliższym przełożonym, przeto nie myślę się od tego życzenia (wyżéj było provociren — teraz Wunsch) usuwać w interesie prawdy — choć zresztą nie mogę uznać za rzecz stósowną wystawiać tutaj pannie Gross niejakoś publicznego świadectwa; nie usuwam się zaś tém więcéj od tego życzenia, ponieważ moje urzędowe badania pozostawają w zupełnéj sprzeczności z twierdzeniami owego artykułu.

Nie jest prawdą, iżby owa nauczycielka miała wypowiedzieć owe zdanie, które artykuł jéj przypisuje. Panna Gross posiada za wiele wykształcenia, iżby choć tylko zdolną być miała wypowiedzieć takie niesmaczne, głupie (pan rektor nazywa to „igrorante“) i nieumotywowane zdania; i panna Gross posiada, co jeszcze jest ważniejszą rzeczą — za wiele sumienności jako nauczycielka i to jeszcze przy szkole symultannéj, aby sobie pozwalać dzikich nietoleranckich wyrażeń, — nie wchodząc już w to, iż tę damę już sama miłość (Pietät) do ojca, który należy do katolickiego Kościoła, chroni od „wyszydzania instytucyi i dogmatów kościelnych, drogich każdemu katolikowi.“

Artykuł ten kreśli w ogóle obraz nauczycielskiéj czynności téj damy w okropnych rysach — mówi o zabójczych zasadach, które zaszczepia w serca młodzieży, o chwaście, jaki sieje od lat sześciu, o szczwaniu itd. — atoli obraz ten odpowiada w rzeczywistości prawdzie tak samo, jak prostéj prawdzie odpowiadać zwykły przekręcania dzieci niezdolnych do wydania sądu, kierowane tendencyjnie i tłómaczone przez zelotyzm (tendenziöns dirigirt und durch Zelotismus interpretirt).

Jeżeli niektóre dzieci uważają wspomnienia o nauce Jana Husa — stósownie do planu po prostu historycznie i tradycyjnie opowiedziane — za opinią nauczycielki, to jest to sąd głupich, niedoświadczonych dzieci, jaki z ust ich także o innych przedmiotach nauki łatwo usłyszeć można; jeżeli atoli autor artykułu na podstawie wyrzeczeń głupich dzieci (einfältiger Kinder) przypisuje w rzeczy saméj i na seryo inteligentnéj i sumiennéj nauczycielce, jakoby zamiast wykładać historyą, zdolną była używać téj lekcyi do popisywania się przed dziećmi ze swemi własnemi, osobistemi zapatrywaniami o spowiedzi, czci świętych itd. — to jest to tylko niekrytycznem, lecz także złośliwém i tendencyjném.

Jeszcze gorzéj aniżeli z tém pierwszém obwinieniem ma się rzecz z dwoma innemi. Drugie dotyczące obrazów świętych pańskich jest zmyślone, — takie zdanie jak n. p. że katolicy są „bałwochwalcami“ nie wyszło z ust nauczycielki — trzecie zdanie o Papieżu jest w ogólném brzmieniu swojem spaczone i tendencyjne, gdyż panna Gross mówiła tylko o usiłowaniach takiego (eines) Grzegorza VII i Innocentego III.

Jeżeli tedy obwinienia zawarte w artykule nie opierają się wcale na prawdzie, jeżeli przeciwnie mają swe źródło w nienawistnéj interpretacyi, — to dołączone do nich rezonowanie jest ciężką obrazą, — któréj rychłego cofnięcia w interesie szkoły i owéj nauczycielki niniejszém żądamy.

podp. Gericke,
rektor i królewski inspektor lokalny
miejskiéj szkoły średniéj.

Załujemy mocno, że z konkluzyą szanownego pana rektora wcale, a z początkowemi wywodami jego w znacznéj części zgodzić się nie możemy.

Oświadczamy, że o obrazie p. Gross, a tém mniéj o ciężkiéj obrazie, o szkodzeniu interesom szkoły wcale nie myśleliśmy, że trzymając się staréj zasady „diligite homines, interficite errores“ walczymy z błędami, a względem osób najżyczliwsze mamy intencye. My pragniemy dobra szkoły, a nie jéj szkody, i tylko téż w interesie szkoły podajemy do wiadomości władz fakta, które uważamy za zgubne i zabójcze dla szkoły i jéj wzniosłego zadania.

My nie możemy z tego, cośmy powiedzieli, nic cofnąć, bo na wszystko, cośmy napisali, mamy dowody.

Pan rektor Gericke nazywa podane przez nas wyrażenia panny Gross przekręceniami głupich dzieci, kierowanemi tendencyjnie i tłómaczonemi przez zelotyzm. Jak pan rektor tytułuje dzieci, kształcące się w [illegible] pod jego zarządem zostającéj, — to jemu pozosta[illegible] w każdym razie system pedagogiczny w [illegible]

używany, nie musi być szczególny, kiedy dzieci klas wyższych, zasługują tylko na tytuł: urtheilslos, dumm einfältig, a natomiast zdolne są tylko „przekręcania i zelotyzmu.“

My panu rektorowi przypominamy, że zeznania młodszych nawet dzieci zostały przez sąd ziemiański przyjęte i za materyał dowodowy uznane, że zatém jednomyślne zeznania dzieci w sprawie, o któréj mowa, stwierdzone i jednogłośnie powtórzone, będą musiały uchodzić za potwierdzenie i dowód prawdziwości naszych zażaleń.

Dowodami temi każdéj chwili służyć możemy; — w takiem téż położeniu rzeczy nie możemy poprzestać domagać się, aby pannę Gross od wykładu historyi usunięto i ażeby w ogóle w wykładzie téj nauki nie pomijano systematycznie nauczycieli katolickich.

To, co pan rektor Gericke mówi o tendencyjném kierownictwie, jest tylko jego domysłem, a i ów zelotyzm w interpretacyi nie powinien był figurować w urzędowém sprostowaniu, którego zadaniem było: wyjaśnić fakta, a nie stawiać domysłów.

Pan rektor twierdzi, że dzieci niezdolne własnego sądu, głupie, ale zdolne do przekręcań, nie rozumiały wykładu nauczycielki, która tylko opowiadała po prostu i historycznie tradycyjne wspomnienia z nauki Jana Hussa. Nie twierdzimy tego o pannie Gross, ale mówimy tylko w ogólności, że nauczyciel nie umiejący być zrozumianym przez dzieci, może w swojem rozumieniu uchodzić za bardzo mądrego, za bardzo wykształconego, za posiadającego za wiele taktu, za wiele sumienności, a nawet jeszcze wiele innych przymiotów, — ale w oczach ludzi bezstronnych uchodzić będzie za człowieka nie kwalifikującego się do wykładu nauki historyi w szkołach symultannych wobec dzieci polskich i katolickich. Gdy panna Gross wykłada dzieciom o Atylli, o Genzeryku, o Wandalach, to z pewnością umie dzieciom dostatecznie wyłożyć znaczenie ich w dziejach gminoruchów. Jeżeli téj saméj bezstronności i miłości prawdy nie umie zastósować do dziejów t. zw. reformacyi i poprzedzających ją ruchów religijnych, to niechaj tego zadania się nie podejmuje.

Całe to w ogóle zajście z jakiejkolwiek pochwycimy je strony, rzuca jaskrawe światło na niewłaściwość, szkodliwy kierunek i niemożebność szkoły symultannéj w naszych stosunkach.

I dla tego to kwitując pana rektora z odebranego powyżéj „sprostowania,“ nie przestaniemy wołać „precz ze szkołą symultanną!“ — i nie przestaniemy publikować faktów, świadczących o szkodliwości tego systemu. Powiedziano w psalmach, że z ust niemowlęcych wyjdzie chwała Bogu, a przed sądami naszemi pokazało się już z ust drobnéj dziatwy, jakie owoce wydaje szkoła symultanna.

W końcu dziękujemy panu rektorowi, że chociaż do „takiego Grzegorza VII. i Innocentego III.“ ma jeszcze pewne uprzedzenia — to przynajmniéj słusznie inkryminowane poglądy i zdania, przypisywane pannie Gross, nazwał „niesmacznemi, głupiemi i nieumotywowanemi.“

Z Warszawy.

Warszawa, 28 grudnia

(—) Zjawiła się nareszcie wczoraj odezwa Oberpolicmajstra, albo raczéj jego zastępcy. Jenerał bowiem Buturlin był nieobecny. Odezwa spóźniona, licha, kancelaryjnym stylem, bez ducha, nie wywarła téż żadnego wpływu. — Uspokojenie nastąpiło pod wpływem rozwiniętych sił wojskowych; skutkiem aresztowania 1950 wichrzycieli; przez odezwę prezydenta miasta wydaną do wszystkich majstrów i rzemieślników a polecającą nie wypuszczać z domu czeladzi a wreszcie i przeważnie pod wpływem działania duchowieństwa, które wszędzie gorącem słowem przemawiało na ulicy do wzburzonych tłumów.

Z aresztowanych 1950 osób, $^3/_4$ są to małoletni terminatorzy — a zaledwie czwarta część ludzi dorosłych, z pomiędzy których jest bardzo wielu znanych policyi złodziei.

Niezliczoną ilość opowiadają teraz rozmaitych epizodów, wypadków, które pomijam, chociaż bowiem wiele z nich rzuca charakterystyczne światło na wypadki, mniéj są one dla was ciekawe — pominąć jednak nie mogę objawu jednego, że wśród rozhukanego ludu, odzywały się głosy przywódzców: „Najjaśniejszy Pan dozwolił nam przez sześć godzin rabować żydów. — A zatém te same słowa co w Kijowie! co przy podobnych zamieszkach w innych miastach na Rusi!

Co to znaczy? kto tę myśl podrzucił? nie wyrosła ona na naszéj ziemi, to jedna ze sztuczek nihilistowskich promotorów ruchu.

Uformował się komitet wsparcia tak dla sierot pozostałych po wypadku u św. Krzyża, jako i biednych zniszczonych żydów. — Do wczoraj składki wynosiły 4 tysiące rubli, a Siostry Miłosierdzia użyto dla roznoszenia zapomogi i rozpatrywania nędzy.

Sądy wzięły sprawę w rękę, czekajmy cierpliwie wyświecenia rzeczy. Nie będę téż już jéj w listach moich dotykał, chyba by niespodziewane zaszły wypadki. Nadmienić tylko tu należy, że straty materyalne są bez porównania większe, niż się w pierwszéj zdawało chwili, a zastój handlowy, podrożenie artykułów żywności, już dzisiaj uczuwać się dają. Tysiące familii żydowskich opuściło mieszkania swe rozrzucone po mieście i przeniosły się do znajomych, krewnych, na ulice, gdzie sami żydzi mieszkają, jak na Nalewki, ulicę Franciszkańską, sądzą bowiem, że są w tych dzielnicach bezpieczniejszymi; skutkiem tego kilkadziesiąt domów na ulicy Browarnéj, Furmańskiéj, Szczygléj, na Alexandryi, na Chmielnéj, na Twardéj, stoi literalnie pustkami, bez żadnego mieszkańca. — Właściciele domów są w rozpaczy, bo na długi czas komornego mieć nie będą, a koszta restauracyi, lokalów, sklepów, będą ich ciężarem. — Drobiazgowych tych niedoli opisać trudno, są żydzi, którzy własne mienie stracili i wyszli na żebraków, ale są téż tacy, którzy funduszem pożyczonym prowadzili interesa, którzy nie będą w stanie zobowiązaniom swoim zadosyć uczynić — są żydzi, którzy trudnili się pożyczkami na zastawione przedmioty, te im zrabowane zostały, skutkiem tego wykolejenia się z porządku, powstaje tysiące zawikłanych kwestyi prawnych, powstają straty materyalne nie tylko samych żydów dotyczące.

Widziałem jednego dostawcę owsa dla wojska, który udał się natychmiast po wybuchu rozruchów do władzy wojskowéj z prośbą o straż nad magazynem jego owsa, którego nie odstawiał, bo władza wojskowa nie ma [illegible] ostatecznych. — Dano mu 12 żołnierzy na [illegible] Nie powstrzymała jednak ta straż napaści ludu. — Magazyn rozbito, owies wyniesiono i rozsypano po ulicach.

Jenerał Buturlin zawezwany telegramem, wczoraj wieczór powrócił, będzie on umiał rozumniéj i skuteczniéj wziąść się z ludem warszawskim.

W poniedziałek, w każdym z kościołów, zaraz po skończonéj nauce, kapłani zapowiadali ludowi, co następuje:

Wczoraj, w czasie odprawiania nabożeństwa parafialnego w kościele św. Krzyża, ktoś ze źle myślących, a prowdopodobnie złodziéj kieszonkowy, wykrzyknął „pali się“, który to okrzyk spowodował smutną i opłakaną katastrofę, gdyż część ludności, znajdująca sié przy drzwiach kościoła, tłocząc się razem po schodach krużganku, co dwudziestu dwóch osób przez podeptanie i zgniecenie naraziła na śmierć lub smutne kalectwo.

Ludzie źle myślący, korzystając z tego smutnego wypadku i fałszywie tłumacząc jego przyczynę, wywołali zamieszki w mieście.

Obowiązkiem jest duchowieństwa, jak z jednéj strony objaśnić was, że kościoły nasze jako murowane i nie mające w sobie materyałów palnych, żadnego nie przedstawiają niebezpieczeństwa, a nawet w razie jakiegokolwiek pożaru, ludność spokojnie wydalać się z nich może, tak z drugiéj strony, przypominając wam list pasterski najdostojniejszego naszego administratora archidyecezyi, prosić i zaklinać was w Imię tego Zbawcy, którego Narodziny uroczyście obchodzimy, do zachowania się w granicach chrześciańskiéj miłości i unikania podszeptów złych i przewrotnych ludzi, którzyby was do czynów złych i karygodnych, a przeciwnych Chrystusowéj nauce podmawiać chcieli.

Do odezwy téj dodaje Kuryer Warszawski następujące uwagi:

Słowa tego tekstu przypominają każdemu dobrze myślącemu obowiązki chrześciańskie, tak ściśle złączone z obowiązkami dobrego obywatela kraju. Nie brak jest, dzięki Bogu, u nas takich, którym wezwanie czcigodnego pasterza trafi do serca. Wezwanie to, poparte w dniu wczorajszym gorącemi przemówieniami kapłanów w świątyniach Pańskich, odniesie niewątpliwie pożądane owoce. Ci, którzy przyszli posłuchać przestróg kapłańskich, ci, którzy z serdeczną wiarą i nadzieją kładą ufność w Bogu, wiedzą dobrze, jak wielkiém błogosławieństwem dla nas jest spokój i braterstwo, zdwajające siły do pracy pożytecznéj, która jest nam tak konieczną... o takich wątpić nie można, nie potrzeba nakłaniać ich do wstrzymania się od udziału w nieporządkach ulicznych, wiedzą oni, co winni są sobie, co winni krajowi. Ale na nich właśnie rachujemy, w nich pokładamy całą ufność naszę. Niechaj dobrém słowem, zdrową radą skuteczną przestrogą każdy z tych ludzi dobréj woli stara się oddziałać na tych, na których zacne, serdecznie wypowiedziane słowo błogi wpływ wywrzeć może. Niechaj im powie, niechaj ich przekona, że swawola społeczna prowadzi tylko do rozkładu, że pijane wybryki są znamieniem nizkich popędów, że rabunek jest naruszeniem prawa własności, którego sami przecie bronić powinni. Pomiędzy tymi, którzy uczciwą pracą zarabiają na życie, wielu bardzo jest u nas takich, którzy znajdą się w chęci i możności zaradzenia złemu. Do nich więc zwracamy nasze słowa, niech bronią społeczeństwa i siebie....

Na ulicach Warszawy ukazało się we wtorek następujące obwieszczenie (zob. Koresp. z Warszawy):

Pełniący obowiązki warszawskiego ober-policmajstra, jenerał-major Polenow, podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, że wszelkie zbiegowiska i schadzki na ulicach pod jakimbądź pozorem, jako mogące stać się powodem do ulicznych nieporządków i bijatyk, wiodących za sobą nieuniknione szkodliwe następstwa dla wszystkich mieszkańców, bezwarunkowo prawem są wzbronione, i uprzedza, że wykraczający przeciwko temu zakazowi i nie ulegli na wezwanie o natychmiastowe rozejście się do domów, pociągnięci będą do najsurowszéj odpowiedzialności.

Spodziewać się należy, że rozsądna większość mieszkańców miasta powstrzyma się od podobnych działań prawu przeciwnych, wywołujących konieczność użycia przez rząd nadzwyczajnych środków i stanie się dla wszystkich przykładem posłuszeństwa władzom, ułatwiając tym sposobem zachowanie zupełnéj w mieście spokojności.

P. o. prokuratora Sądu Okregowego rozesłał w poniedziałek do redakcyi dzienników następującą odezwę:

W obec smutnego i straszliwego wypadku, jaki się zdarzył dzisiaj w kościele św. Krzyża, mam zaszczyt najuprzejmiéj prosić pana, ażebyś raczył zamieścić w szanownem piśmie pańskiém, że z tego powodu wyznaczono śledztwo, które dopełnione będzie przez p. Sztengera, sędziego śledczego do spraw szczególnie ważnych, z 5 kandydatami pod moim osobistym nadzorem, i że wszystkie osoby, które znajdowały się w kościele, i które mogą cokolwiek wyjaśnić w téj sprawie, wzywa się do kancelcryi rzeczonego sędziego śledczego i kancelaryi prokuratora (gmach sądu okręgowego na ulicy Miodowéj) począwszy od dnia 14 (26) grudnia r. b. od godz. 11 zrana. — Uprasza się inne gazety o zamieszczenie powyższego ogłoszenia. Spodziewając się, że szanowny pan nie odmówi spełnienia téj prośby, mam zaszczyt itd. — P. o prokuratora Połłan.

Głosy dzienników warszawskich z powodu rozruchów.

Kuryer Warszawski pisze:

Ciężkie dwa dni przeżyliśmy. Dziś, kiedy z łaski Bożéj miasto wraca już powoli do upragnionego spokoju, możemy spojrzeć po za siebie. Z wiernego, o ile się dało, opisu wypadków, czytelnicy znają ich przebieg, pożądaném byłoby wszakże oświecić opinię publiczną o charakterze i doniosłości tych wypadków, a to dla zapobieżenia mylnym i przesadnym pogłoskom, które ludzie nam nieprzyjaźni w korespondencyach do gazet, częstokroć tendencyjnie przeciwko naszemu społeczeństwu wymierzonych, rozgłaszać nie omieszkają. Pożądaném byłoby to i dla nas samych, opinia bowiem publiczna u nas nie wyrobiła sobie dotychczas jasnego a bezstronnego sądu o przebiegu téj całéj ulicznéj katastrofy, o któréj powodach i doniosłości różnorodne dają się słyszeć zdania. Sądzić te powody, oceniać tę doniosłość byłoby dzisiaj przedwczesnem jeszcze. Nie wątpimy, że śledztwo przez władzę zarządzone, energicznie prowadzoném będzie, że potrafi ono oddzielić drobną liczbę rzeczywistych podżegaczy od téj znacznie większéj ale stósunkowo niezbyt także licznéj ilości ludzi bezmyślnych, ciemnych i niedorosłych, zagrzanych trunkiem albo ferworem bójki ulicznéj, tak łatwo ogarniającym niewykształcone warstwy ludności, które się dały pociągnąć. Dokładnéj charakterystyki tych aresztowanych dać prawie niepodobna. Składają się na nich, jak już powiedzieliśmy, w najznaczniejszéj części małoletni ulicznicy, gotowi jawić się zawsze tam, gdzie hałas wybucha, łobuzy uliczni czujący zwykle wstręt do każdéj pracy, każdego użytecznego zajęcia, drobna, bardzo drobna cząsteczka robotników po większéj części zbłąkanych i pijanych po dwudniowém zaprzestaniu pracy, spory kontyngens rzezimieszków i powrotnych przestępców, znanych już po większéj części policyi, i nareszcie kilka lub kilkanaście postaci nieokreślonych, z pozoru należących nawet do ukształceńszych klas społeczeństwa, których znalezienie się w tłumie śledztwo z pewnością rozjaśni.

Powtarzamy, trudno dzisiaj sąd wyrzec, śmiało wszakże twierdzić można, że wypadki, o których mowa, w przebiegu swoim i zakresie nie wychodziły po za granice zwykłéj burdy ulicznéj, któréj próżniactwo dni odpoczynkowych i zalanie głów trunkiem, nieodłączne niestety od pewnéj części najniższych warstw ludności podczas świętowania nadały większe rozmiary.

Kto pilnie śledził cały przebieg wypadków, ten nabrał zapewne takiego jak i my przekonania, że wszędzie prawie ukazywali się ci sami ludzie, te same twarze, tenże sam sposób działania. Ze w Warszawie, liczącéj około 400,000 ludności, okazało się może parę tysięcy ulicznych warchołów, którzy korzystając z popłochu przez katastrofę świętokrzyską wywołanego, starali się zadowolnić żądzę krzyczenia, pomstowania, rozbijania drzwi i okien i niszczenia sklepów, w których szynki najważniejszy stanowią kontyngens, temu się dziwić nie można. Owszém z pociechą twierdzić należy, że uczciwa i pracowita udność fabryczna i rzemieślnicza bardzo mało stósunkowo brała w tych wypadkach udział. Pomiędzy ludnością tą znalazło się nawet wielu takich, którzy słowem i czynem starali się przeszkodzić tym ulicznym wybuchom. Czynili oni tak, i cała oświeceńsza klasa mieszkańców Warszawy, która jednogłośnie potępiała wszystkie te objawy namiętności, wstrętne naszemu charakterowi, naszéj przeszłości i całemu usposobieniu. Usposobienie to nie da się ani spaczyć, ani naruszyć takiemi chwilowemi i pojedyńczemi, rzec można, wybuchami. Objawia się to w ogólném potępieniu całéj téj smutnéj sprawy przez ludzi dobrze myślących, w wyjątkowéj, nawet na Warszawę słynną z miłosierdzia ofiarności, która się stara chociaż w części doraźnie zaradzić skutkom klęski, jaka na najuboższych spadła. Mówimy na najuboższych, ich bowiem najwięcéj to nieszczęście dotknęło. Słusznie w sprawozdaniu swojém o wypadkach dni minionych powiedział jeden z naszych współpracowników, iż „zbłąkani burzyciele deptali chleb, o który może jutro prosić będą.“ Uboższa ludność żydowska miasta bardzo jest tą klęską dotknięta. A w tym razie jak i w innych, nie możemy i nie chcemy odtrącać od siebie solidarności z tak znaczną liczbą mieszkańców jednego i tego samego kraju. Pod wpływem oświeceńszych żydów, ludność uboższa i mniéj oświecona w ostatnich zwłaszcza czasach poczęła się poczuwać do téj solidarności. Niechaj więc wie, że wypadki ostatnich dni nie przeszkodzą dążeniu do téj solidarności zobopólnéj, ani jéj osłabią nawet. Uproszone przez nas Siostry miłosierdzia poszły już rozdzielać część złożonych przez dobroczynne osoby funduszów pomiędzy najuboższych i najbardziéj dotkniętych klęską. Nie można było w lepsze i zacniejsze ręce powierzyć tego grosza publicznego, przeznaczonego do gojenia blizn zadanych przez nieopatrznych zgodzie i miłości społecznéj.

Mamy nadzieję, że wkrótce regularniejsza i czynniejsza jeszcze norganizuje się pomoc. Będzie to najskuteczniejszą protestacyą tych, co kochają kraj, a tém samém wszystko, co dzisiaj i w przyszłości na pożytek mu wyjść może, przeciwko zdrożnym pokuszeniom, w których, wierzymy to szczerze, występna zła wola, pojedyńczą tylko, chociaż wielce szkodliwą odgrywa rolę, działając na rozdmuchanie namiętności zbłąkanych, chociaż w gruncie niewinnych ludzi, gdyż o nich można śmiało powiedzieć, że nie wiedzą co czynią.

Gazeta Warszawska pisze:

Dzień wczorajszy — radosny dla chrześciaństwa dzień Narodzenia Pańskiego — zapisał się w Warszawie dwoma nader smutnemi wypadkami. W kościele św. Krzyża podczas nabożeństwa południowego skutkiem bezzasadnego popłochu padło ofiarą kilkadziesiąt osób. Wkrótce potém na ulicach miasta rozpasane tłumy dopuściły się haniebnego gwałtu na spokojności i mieniu współobywateli.

Drugi ten wypadek jest, niestety, może nawet smutniejszy od pierwszego. Jeżeli między jednym a drugim nie było z góry nawiązanych nici — co śledztwo sądowe wykryć powinno — w takim razie wypadek u kościelnego przysionka był tylko przygodném wielkiém nieszczęściem. Ale wypadek na ulicach: Tamce, Browarnéj, Furmańskiéj, Mostowéj i innych był hańbą. Nigdyśmy się nie spodziewali takiego barbarzyńskiego upokorzenia naszéj dumy cywilizowanego narodu, i dla tego boleść nasza wielka.

Jest spójnia łącząca szczęśliwych, ale jeszcze silniejszą między ludźmi spójnią stanowi niedola. Wczoraj na ulicach Warszawy pogwałcono święte prawa niedoli. Ludzie najbiedniejsi, upojeni niepojętym szałem, targali się na odrobiny mienia biedaków. Rozbijano drzwi i okna w sklepikach, rozbijano warsztaciki biednych zegarmistrzów i szmuklerów, ażeby ich ogołocić z jedynych środków do życia.

Wylew namiętności tłumu, to bezrozumny wylew rzeki, unoszący chałupę nędzarza. Czy téż ci ojcowie głodnéj rodziny, czy te wyrostki w twardym znoju syllabizujące abecadło rzemiosła, czy te kobiety, podające wyschłą pierś dziecku, pomyślały o tém, że, rzucając się na niszczenie, pomnażają niedolę równych sobie w trudzie i niedostatku? że biednym pacholętom i niemowlętom od ust odrywają ostatni kęs chudéj strawy?

Nie ma większéj boleści nad widok dobrowolnego poniżenia tych, których się miłowało. Garść ludu warszawskiego sprawiła nam w dniu wczorajszym tę boleść niewymowną. Zwierzę bezduszne, pies potężny wzrostem i siłą staje zawstydzony przed szczenięciem, które upadłszy przed nim na ziemię, broni się tylko skomleniem. A motłoch napadał bezbronnych.

Powiadają, że sprawcami nieszczęścia na krużganku kościoła św. Krzyża mieli być złodzieje, w których poznano starozakonnych; że wyuzdane napaści uliczne na mieszkania Izraelitów miały być odpłatą za nieszczęście. Błąd to albo zła wiara niczém nie usprawiedliwiona. Złodzieje, wkładający rękę do cudzéj kieszeni, dla odwrócenia uwagi krzyczący: „gore!“ nie należą do żadnego wyznania religijnego. Z kopuły św. Piotra w Rzymie i z gruzów świątyni na Syonie, brzmią te same wyrazy: „Nie kradniéj!“

Zresztą pomsta należy się nie tłumom rozhukanym, ale niewzruszonemu w swéj powadze prawu. Dzieło sprawiedliwości już się rozpoczęło i nie naszém jest zadaniem przytępiać ostrze jego miecza. Niech się sprawiedliwości stanie zadość, abyśmy z rozdartém sercem nie byli jeszcze po raz drugi świadkami haniebnych wczorajszych wypadków.

Jeżeli wśród bolesnych doświadczeń może być jakakolwiek pociecha, to taką pociechą jest niewątpliwie wczorajsze policzenie się żywiołów nieporządku w Warszawie. Policzyły się i ujrzały swą niemoc. Wyprowadzenie na ulice trochę wojska z łatwością położyło koniec wyuzdaniu, czerpiącemu otuchę w bezkarności. Dziś przy gotowości sił zbrojnych, skonsygnowanych w koszarach i rozstawionych w różnych punktach miasta, możemy być pewni, iż uniknięmy żałosnego widoku ponowienia się wstrętnych nadużyć.

Wszakże nie siłą zbrojną trzymają się ciała społeczne — ale rozumem, cnotą, sumieniem, duchem ożywiającym ciało. Przemawiamy więc do sumienia zacnéj ludności, pracującéj w Warszawie, ażeby się sama dzielném i poważném słowem przyczyniła się do uśmierzenia krótkowidzących umysłów.

W dalszym ciągu pisze taż gazeta:

Nadzieja wczoraj przez nas wypowiedziana, niestety! zawiedziona. Rozruch się owszém spotęgował, choć nędzny jego charakter nie uległ zmianie, chyba, że stał się jeszcze nędzniejszym przez przydanie grabieży do niszczycielstwa. Odbierano sobie resztki rozumu przez upijanie się cudzą gorzałką w rozbitych szynkach. Rozpraszano się przed nadciągającém wojskiem, aby znowu gdzieindziéj napadać bezbronnych. Tchórzowstwo nie pozwoliło zbliżyć się do dzielnic gęsto zamieszkanych przez żydów. Wybierano ofiary, gdzie Izraelici rzadko są rozrzuceni i wzajemnie wspomagać się nie mogą. Takich dopiero bezbronnych i bezsilnych ogałacano ze wszystkiego.

W tak haniebném postępowaniu nie poznajemy ludu warszawskiego. Ale bo téż nie lud warszawski, pracowity, rozważny, dopuszcza się wstrętnego dzieła. Nie dobry lud warszawski przyprawia miasto i kraj cały o ciężkie straty materyalne, ale nierównie większe moralne. Widzimy z wykazu ujętych przez policyą i wojsko, że nie ma między napastnikami ani poważnych majstrów i czeladników, ani nawet mniéj rozgarniętych, ale równie uczciwych robotników fabrycznych. Są tylko niedorostki warsztatowe i uliczniki, obłąkane, rozszalałe, ale prowadzone przez wytrawnych łotrów, znających sztukę ukrywania się jako swoje najcelniejsze rzemiosło.

Skoro odwoływanie się do rozumu i zacnych instynktów nie pomogło, miejmy nadzieję, iż zarządzone surowe środki represyi materyalnéj pozwolą nam jutro donieść o końcu ohydnych wypadków.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 28 grudnia.

(Wniosek Windthorsta.)

Kiedy przywódzca centrum stawił w parlamencie wniosek o zniesienie ustawy, skazującéj księży na banicyą, napisała National Ztg., iż wniosek ten ma na celu „zbadanie terenu“; dotąd już w rzeczy saméj wniosek Windthorsta przyczynił się nie mało do wyjaśnienia sytuacyi. Wolno i staro-konserwatywne dzienniki, daléj organa narodowo-liberałów oświadczyły, że głosować będą przeciw wnioskowi. Secesyonistyczne pisma jeszcze się wahają: twierdzą one, że chwila jeszcze niestósowna, by już wyraźnie określić stanowisko téj frakcyi. Co się tyczy dzienników postępowych, to jedne z nich są pro, drugie contra. I tak p. Eug. Richter w swéj „Korespondencyi“ zgadza się na wniosek centrum, p. Haenel zaś w „Kieler Ztg.“ przemawia za odrzuceniem żądań frakcyi katolickiéj. W partyi postępowéj dwa są prądy: jeden kulturniczy, drugi sprzyjający katolikom; drugi jednak prąd musiał się poddać pierwszemu, który jest silniejszy i musiał z pierwszym przeciw swemu przekonaniu głosować za ustawami wyjątkowemi, skierowanemi przeciw katolikom. Niektórzy jednak z postępowców, jak Eug. Richter przy ważniejszych głosowaniach opuszczali salą. Kiedy w sejmie pruskim przyszło do głosowania nad wnioskiem Windthorsta, aby księża za sprawowanie Sakramentów śś. i odprawianie Mszy nie byli karani, głosował wprawdzie Eug. Richter przeciw temu wnioskowi: natomiast jego zwolennicy polityczni: Traeger, Dirichlet, Strassmann, Loewe (z Berlina) i hospitant frakcyi postępowéj Labes z Frankfurtu n/M. oświadczyli się za wnioskiem centrum.

Podczas ostatniéj agitacyi przedwyborczéj znaczniejsza jeszcze liczba postępowców domagała się zakończenia kulturkampfu; zdaje się więc, że panowie ci powinni poprzeć obecny wniosek Windthorsta. Jeśli jednak poseł Haenel, który ma kilku zwolenników, jak Virchowa, oświadczy się przeciw wnioskowi centrum, to w partyi postępowéj może łatwo nastąpić schizma. Pan Haenel marzy ciągle o „wielkiéj liberalnéj partyi“: oświadczył to nieraz podczas agitacyi przedwyborczéj: o planie tym jednak nie chce ani słuchać Eug. Richter. Pan Haenel chce, aby wszyscy liberali połączyli się tak w parlamencie ze względu na wniosek Windthorsta, jak w sejmie pruskim przy projekcie rządowym, odnoszącym się do prawodawstwa kościelno-politycznego. Pan Haenel oddaje się widocznie zbyt wielkim iluzyom, jeśli przez to chce przyspieszyć utworzenie się „wielkiéj liberalnéj partyi“, między takim Bennigsenem bowiem a Virchowem zbyt wielki jest przedział, by go można zapełnić frazesami o „wielkiéj liberalnéj frakcyi.“

Rzym, 23 grudnia.

(Ks. Biskup Dunajewski. — Ks. prałat Spital. — Journal de Rome. — Broszura „Il Papa e l'Italia.“ — Conciliazione a Riconciliazione.)

(†) Ks. Biskup Dunajewski odjechał do Krakowa, załatwiwszy interesa, z któremi tu przybył. Krótki a ciągłą pracą wypełniony jego pobyt w Rzymie, zwłaszcza kilka wizyt u Kardynała sekretarza stanu, nie uszły argusowéj czujności liberalnych dzienników, które włożyły czémprędzéj na niego tajemniczą misyą dyplomatyczną.

Nawet Fanfulla, mający zazwyczaj dokładne wiadomości, upewnia, że ksiądz Biskup miał czynny udział w rokowaniach Stolicy św. z Rosyą, a prałat, który mu towarzyszył w podróży, ma być przeznaczonym na jedno z wakujących biskupstw w cesarstwie. Zbyteczna tu zaręczyć, że ta wiadomość zupełnie rozmija się z prawdą. Ksiądz Biskup krakowski bywał u Kardynała Jacobini ale w potrzebach swojéj dyecezyi, które są wielkie i liczne i całéj jego troskliwości wymagają; jego towarzysz zaś podróży, ksiądz prałat Spital, nic o tém nie wie, że ma zostać Biskupem.

Nowy dziennik Journal de Rome dotąd nie ziścił nadziei, które w nim pokładano. Artykuły wstępne są słabe, a inne wiadomości także nie wznoszą się nad poziom mierności, z wyjątkiem może finansowych, na których się nie znam. Pochodzi to w części ztąd, że główni współpracownicy Osservatora takie do francuskiego piszą dziennika. Oba pod jednym stoją zarządem i w jednym redagują się gmachu, skąd nieustająca komunizmu pokusa. Ale komunizm nigdy nie wydaje dobrych owoców, a najmniéj zaś w literaturze. Trudno, aby Osservatore był zajmującym w francuskim przekładzie, kiedy na inną publiczność obliczony. Zresztą nie miał on nigdy za wiele soków żywotnych, a teraz zmuszony zasilać także Journal de Rome,

...zywiście sobie ujmę czyni, drugiemu nie pomagając. Może z czasem jakie siły świeże, zwłaszcza zagraniczne, wleją więcéj ducha w tę nową kreacyą. Z obecnym składem redakcyi dziennik francuski nie spełni międzynarodowéj misyi, którą sobie obrał. Ale może w Rzymie oddawać pewne usługi, wytrącając powoli z rąk cudzoziemców brzydką L'Italie, która jest nieustającym paszkwilem na Kościół i na Papieztwo.

Wyszła nowa broszura: Il Papa e l'Italia. Zanim ukazała się, spodziewano się w niéj nadzwyczajnych rzeczy, ale ta nadzieja zawiodła. Po znakomitych artykułach, wydanych pod wspólnym tytułem: Roma, capitale d'Italia, które wkrótce w polskim ukażą się przekładzie, i po wybornéj ostatniéj broszurze paryskiéj, trudno napisać co nowego i ciekawego. Nie istnieje żadna potrzeba nowéj publikacyi o sprawie rzymskiéj, skore niedawne wyczerpały ją całkowicie, gdyż przebąkiwano, że w niéj wyłożona prawdziwa myśl Leona XIII. Teraz pokazuje się, że téj myśli nie ma — że autor nia wyraża opinii, przeważającéj w sferach watykańskich. Jest on raczéj rzecznikiem nowego stronnictwa, które z najlepszą intencyą, ale niewielkim rozumem politycznym, chciałoby rewolucyą włoską rozbić czy pobić przez jéj własne narzędzie, przez sejmikowanie. Wprowadzić katolików do parlamentu, uzyskać w nim większość a potém przez uchwałę prawodawczą przywrócić Ojcu św. jeżeli nie całą władzę świecką, to przynajmniéj najważniejszą jéj część, to jest miasto wieczne, — oto ideał polityczny nowego stronnictwa. Kilku bogatych magnatów, mała liczba prałatów a dużo adwokatów pracuje w nieźle redagowanym przeglądzie La rassegna italiana nad popularyzowaniem tego ideału, a wiedząc, że wyraz conciliazione źle brzmi w uszach katolickich — bo nie masz zgody między Kościołem a rewolucyą, — nazywają siebie i riconciliatori, a program swój programem della riconciliazione. Autorowi broszury zdaje się, ze ten program nie jest utopią, bo Włochy potrzebują aliansów, a te są niepodobne bez uregulowania kwestyi papieskiéj. Ta zaś pozostanie sporną, dopóki Włochy zjednoczone nie obiorą sobie innéj stolicy, co gdy nastąpi, Ojciec św. licząc się z nowemi stósunkami politycznemi, wynajdzie sposób, aby pogodzić wymagania dwóch obowiązków i dwóch miłości, również w Nim silnych: miłości Kościoła i miłości ojczyzny!

Nie wiem, czy podobne głosy odzywają się w najbliższém otoczeniu Papieża, ale to wiem, że one są tłumaczami niebezpiecznéj utopii. Charakter rzymski, przez tysiące lat uformowany przeważnie na studyach prawniczych, przyjął niestety pewne zwroty i subtelności adwokackie. Taką subtelnością jest różnica między conciliazione i riconciliazione. Większość śmiertelników téj różnicy nie dostrzeże, jest zatém utopią budowanie programu politycznego na pojęciu ciemném, niezrozumiałem dla nie wtajemniczonych. A w dodatku pojęcie to jest fałszywe, bo przypuszcza, że Kościół i rewolucya były kiedyś w zgodzie. O nowém pogodzeniu, o rekoncyliacyi może tam tylko być mowa, gdzie przedtem panowała zgoda, a téj nigdy nie było między Kościołem a rewolucyą. Stronnictwo Borghese-Ferrajoli przypomina mi nasz komitet biały, który w r. 1863 z głową naprzód rzucił się do ruchu, myśląc, że ruch opanuje. Te same rozczarowania, których on doznał, dostaną się w udziale rzymskim rekoncyliatorom.

NIEMCY.

* Berlin, 28 grudnia. Sprawy kościelne. Wysłannikiem nuncyatury monachijskiéj — pisze Germania — który odwiedził kapitułę paderbornską i osnabrycką, był audytor Tarnassi. Przybył on w piątek wieczorem do Paderbornu; w sobotę po południu zebrała się kapituła paderbornska na nadzwyczajną sesyą, na któréj msgr. Tarnassi miał kapitule zakomunikować decyzyą Ojca św. w sprawie wyboru przez kapitułę Biskupa. W święto Bożego Narodzenia udał się msgr. Tarnassi do Osnabryku. W poniedziałek przybył kanonik honorowy i komisarz biskupi ks. dr. Zehrt z Heiligenstadt do Paderbornu i wieczorem zebrała się kapituła na sesyą. Tego samego wieczora wrócił z Osnabryku msgr. Tarnassi i dnia następnego rano był na nowém posiedzeniu kapituły. Msgr. Tarnassi był téż swego czasu wysłany do Trewiru, aby tamtejszą kapitułę zawiadomić, iż Ojciec św. wybrał Biskupem ks. Feliksa Koruma. Tenże wysłannik zaproponował, aby w Alzacyi zostali mianowani koadjutorzy. O treści oświadczeń poczynionych w Paderbornie i Osnabryku, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa odnoszą się do obsadzenia stolic biskupich, jak największa panuje tajemnica."

Wedle prawa kanonicznego utraciła kapituła paderbornska prawo wyboru nowego Biskupa, ponieważ w 3 miesiące po śmierci śp. Biskupa Martina (zmarłego 16 lipca 1879 r.) nie mogła z powodu kulturkampfu przystąpić do wyboru jego następcy, jak się tego domaga prawo kościelne. Papież w tym razie mógłby sam mianować Biskupa dla dyecezyi trewirskiéj, zdaje się jednak, iż Stolica święta nie chce korzystać z tego prawa, i że przywróciła tamtejszéj kapitule prawo wyboru. W Paderbornie zasiada obecnie w kapitule następujących 9 kanoników: Biskup-sufragan Freusberg, Peine, dr. Schulte, Wasmuth, dr. Drobe, Bieling, Bartscher, Klein i honorowy kanonik ks. dr. Zehrt, będący komisarzem biskupim w Heiligenstadt. Nieobsadzonych kanonii jest w ogóle 5, to jest 2 rzeczywiste i 3 honorowe. W Osnabryku natomiast jest obecnie tylko 2 kanoników: ks. dr. Hoeting (wikaryusz kapitulny) i ks. Schade. Podczas gdy więc w Paderbornie kapituła licząca 9 członków może przystąpić do wyboru Biskupa, to dla dyecezyi osnabryckiéj, gdzie tylko jest 2 kanoników, zapewne Papież z swego ramienia zamianuje Biskupa.

— Ks. Kopp, jak to już donosiliśmy, otrzymał we wtorek we Fuldzie z rąk Biskupa hildeshejmskiego sakrę biskupią. Asystowali przy téj ceremonii biskupi trewirski i wyrcburgski. Cała ta czynność odbyła się wedle programu przepisanego. — W uczcie, która się odbyła o pół do 4 po południu wzięło udział 200 osób, głównie księży (całe bowiem duchowieństwo dyecezalne otrzymało na tę ucztę zaproszenie). Pierwszy toast wzniósł Biskup Kopp na cześć Ojca św. i cesarza: w przemówieniu swém oświadczył nowy Pasterz, iż Papież chcąc osieroconéj dyecezyi dać Biskupa zawiązał układy z monarchą, które téż do pomyślnego doprowadzone zostały skutku. Na cześć nowego Biskupa wzniósł toast Biskup hildeshejmski. Biskup Kopp następnie zdrowie Biskupa hildeshejmskiego, a dalej ... r. Eulenburga, naczelnego prezesa hesko-nasawskie... Mówca oświadczył, iż na zaufanie, jakie mu rząd okazał, odpowie tém większém zaufaniem. Hr. Eulenburg odpowiadając na ten toast, zauważył, iż sprawy publiczne najlepiéj się rozwijają, jeśli władza duchowna zgadza się ze świecką i wypił na pomyślność dyecezyi fuldajskiéj. Biskup Kopp przemówił jeszcze do duchowieństwa dyecezalnego i w końcu podziękował Biskupom, którzy przybyli na jego konsekracyą. Wieczorem urządzono na cześć nowego Biskupa korowód z pochodniami: miasto świetnie było iluminowane.

— Dzisiejsza Provinzial Corresp. zamieszcza ciekawy artykuł pod tyt.: Zum Jahreswechsel. Dziennik urzędowy skarży się, że partye liberalne coraz bardziéj skłaniają się do radykalizmu, że nawet umiarkowana partya narodowo-liberalna nie chce popierać ekonomicznych projektów korony. O kulturkampfie zaś pisze Provinzial Corresp. co następuje:

„Nowy rok stanowić prawdopodobnie będzie stanowczy i pomyślny zwrot w stósunkach państwa z Kościołem, a zwłaszcza w stósunkach Kościoła katolickiego w Prusach. I tu rząd uznając potrzeby kraju i swych katolickich poddanych uczynił pierwszy krok w celu przywrócenia uczciwego pokoju kościelnego. Uprzejmość Kuryi i pokojowe usposobienie kapituł miały ten skutek, że w czterech dyecezyach uporządkowane już zostały stósunki kościelne, że ustanowionych zostało dwóch Biskupów i dwóch administratorów dyecezyi. W tym kierunku można liczyć na dalsze jeszcze sukcesa. Nawet te Koła, które wzięły udział w walce z Kościołem katolickim głównie z politycznych względów, które prześcignęły nawet cel, do którego dążył rząd, uznają teraz, iż państwo i Kościół winny koniecznie żyć z sobą w zgodzie. To téż tém większą można mieć nadzieję, iż pokój kościelny, którego widzimy początek jeszcze się bardziéj ustali w nowym roku. Wzniosły jednak cel, jaki ma rząd, da się tylko wtenczas osięgnąć, jeśli katolicy sami i Kościół katolicki przyłożą do tego rękę szczerze i otwarcie."

ROSYA.

* Usposobienia i prądy w Rosyi. Pod takim tytułem podaje Presse następujący artykuł, nadesłany jéj z Petersburga.

Zniechęcenie, niezadowolenie u góry i w dole — pisze wspomniany dziennik — u starych i młodych, we wszystkich klasach narodu, oto charakterystyczne objawy panującego obecnie usposobienia nie tylko w Petersburgu, ale i w całém imperium rosyjskiem, głównie atoli w stolicy kraju. Stan interesów jest niepomyślny, a to jest niezawodnie najgłówniejszą, przynajmniéj widomą przyczyną ogólnego zniechęcenia. Niepomyślny stan sytuacyi politycznéj nie dolega tak widocznie, choć każdy z tego powodu cierpi istnieje tu jakoby nacisk atmosfery przed nadejściem burzy. A niezawodnie szaleć będzie burza, chyba, że — co daj Boże! świeży, ciągły powiew reform ciemne chmury rozpędzi i powietrze oczyści już to z nihilizmu, z powszechnego niezadowolenia, z nieufności do zdolności i do zamiarów rządu, a z drugiéj strony z administracyjnéj samowoli, z biurokratycznéj rutyny, z nepotyzmu i z ducha intrygi w sferach będących u steru. Ostatnie byłoby najlepszym i niezawodnie jedynym środkiem, iżby organizm rządu mógł przebyć kryzis wśród konwulsyi niezbyt silnych i niezbyt niebezpiecznych. — Wiatr reform powinien w niezbyt odległym czasie zawiać — inaczéj bowiem nadejdzie burza szybciéj i oczyści niezawodnie powietrze, atoli rozszerzy zarazem straszliwe zniszczenie. Obawiają się tu na seryo powstania mas ludowych — i to jest burza, którą należy zażegnać. Ze wszystkich stron imperium otrzymuje rząd wieści, iż chłopi poczynają otwarcie głosić, jakoby grunta należały do nich i że im je bezprawnie odebrano. Są to bezwątpienia owoce socyalistycznéj propagandy, która widocznie więcéj ma zwolenników, jak sądzono. Coraz więcéj przychodzą tu do przekonania, iż sprawcami wybryków przeciwko żydom są socyaliści, którzy lud poduszczali. Byłby to początek. Pospólstwo zasmakowało w tych rozruchach i niebawem znajdzie inny przedmiot do pofolgowania swym namiętnościom. Ruch przecież widocznie nie jest skierowany przeciwko żydom, lecz przeciw klasom zamożniejszym w ogóle. Sprawa postępuje coraz daléj, a jeżeli przyjdzie, czego nie daj Boże! do straszliwego, okropnego i srogiego a bezmyślnego powstania — jak n. p. takiego powstania Pugaczewa, to nie tak łatwo będzie je można stłumić. Liczyćby się trzeba z nowym czynnikiem, t. j. z młodymi żołnierzami, którzy obecnie dawniejszego życia swego nie zapominają i wiedzą, że w kilku latach znowu będą chłopami. Nie wiele lepiéj wygląda w korpusie oficerów. Są oni bardzo zniechęceni z powodu surowych rządów w. księcia Włodzimirza i ministra wojny Wannowskiego. — Niechęć jest tak ogólną, iż absolutnie nikt się nie waha otwarcie jéj wygłaszać.

Pomiędzy mężami sterującemi nawą państwa panuje niezgoda. Gdy hr. Ignatjew chce coś uczynić, gdy projektuje jakąś zmianę, to może być pewnym, iż Woroncow-Daszkow i Pobiedonoscew poruszą wszystkie sprężyny, aby nie dopuścić wykonania tego projektu. Tak samo dzieje się przy projektach dwóch drugich tryumwirów: Pobiedonoscew może być pewnym, iż będzie miał przeciwko sobie Ignatjewa i Worońcowa-Daszkowa, a Worońcow-Daszkow Ignatjewa i Pobiedonoscewa. Reszta ministrów stara się usuwać się od spraw nie należących do ich zakresu. To téż jest niezawodnie przyczyną, iż sprawa reformy systemu rządzenia tak bardzo powoli postępuje. Nie można widocznie powziąć żadnéj uchwały. W ostatnim czasie atoli zmieniło się cokolwiek na lepsze, bo car daje poznać swoję wolę i swoje własne poglądy. Widocznem to jest z rezolucyi, jakie dodaje do przedłożonych sobie projektów. Miałoby to być owym jasnym punktem na pochmurném niebie, z którego świeży wiatr powieje? Możemy się tego spodziewać i cierpliwie oczekiwać dnia koronacyi: a może w pierwszą rocznicę zamordowania ojca miłość synowska postawi ojcu godny pomnik nie z kamienia, lecz żywy pomnik w sercach poddanych?

— Praw. Wiest. ogłasza rozkaz, mocą którego 23 ostatniemi czasy aresztowanych przestępcow politycznych, którzy są uważani za kierowników lub wybitnych członków partyi terorystów, ma być razem sądzonych na specyalném posiedzeniu senatu z udziałem przedstawicieli stanów.

— W końcu stycznia sąd wojenny w Moskwie ma sądzić proces socyalistyczny włościanina Majanowa i studenta akademii leśnéj Kirchera.

— Senat otrzymał akta prosesu Trigoni. Oskarżonych jest 23, w ich liczbie Suchanow i Emeljanow. Nad uporządkowaniem aktu oskarżenia pracowali prokuratorowie Murawiew i Ostrowski wraz z czterema pomocnikami.

WŁOCHY.

* W tych dniach przeszło 50 włoskich żołnierzy w kościele Metodystów na łono protestantyzmu. — W. Książę Konstanty ma zimę przepędzić we Włoszech. W Pizie oskarżono 4 studentów za to, iż wygwizdali pielgrzymów francuskich: wszyscy studenci oświadczyli, iż pochwalają postępowanie oskarżonych.

— Nazione oświadcza, iż dla tego Papież tak „gwałtownie" w ostatniém swém przemówieniu wystąpił przeciw Włochom, ponieważ książę Bismarck zawiązał układy z Watykanem.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 29 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Komisorycznie zatrudniony jako weterynarz nadgraniczny i powiatowy Jan Michał Karol Schilling w Bytomiu mianowany został weterynarzem departamentowym na obwód rejencyjny opolski.

* **Dwudziestopięcio-letni jubileusz** kapłaństwa ks. dziekana L. Ziętkiewicza, proboszcza objezierskiego, byłego posła w parlamencie niemieckim, obchodzono w uroczystość św. Jana Ewangielisty z wielką okazałością i wśród bardzo licznego udziału duchownych, rodziny, przyjaciół i obywateli okolicznych. Bliższe szczegóły o tym obchodzie, dowodzącym, jak bardzo szanowny Jubilat umiał sobie zjednać serca wszystkich, podamy późniéj.

* **Doroczny odpust** św. Jana Ewangielisty w osieroconéj parafii ołobockiéj odbył się we wtorek wśród nadzwyczajnego konkursu wiernych tak z parafii, jako téż ze stron dalszych. Pięknie zbudowany i z dala widny kościół ołobocki, pozbawiony swéj pięknéj ozdoby, rozebranego w dwóch trzecich częściach klasztoru cysterskiego, stoi osamotniony i wysmukłą wieżycą wznosząc się ku niebu, wynurza skargi na te kupy odłamków cegieł, wapna i gruzu walającego się wokoło niego. Mimo że jeszcze część murów przyległych do kościoła nie jest rozebrana, ściany skarbca i zakrystyi poczynają się rysować. Na odpuście księży było 10; odprawiono kilka mszy świętych cichych, wotywę śpiewał ks. dziekan Michalak z Droszewa, sumę ks. Janas, kazanie powiedział ks. K. a nieszpory odprawił ks. prob. Chmielewski z Pogrzybowa. Około 400 ludzi przystąpiło do sakramentów św. — a radość ludu z tak uroczystego nabożeństwa była wielka. Kościół był pięknie przystrojony, a bogate aparaty świadczą jeszcze dziś o dawnéj zamożności klasztoru. Ks. prob. Wróblewski z Rososzycy wraz z ks. prob. Rosolskim z Gostyczyny, opiekujący się tą osieroconą parafią, nie szczędzili starań, aby nabożeństwo z jak największą odbyło się okazałością.

† **Wczoraj** po południu odbył się u Przemienienia Pańskiego w Poznaniu pogrzeb ś. p. Heleny Urbanowskiéj, Siostry Miłosierdzia. S. p. siostra Helena, która była przełożoną domu w Pleszewie, na krótki czas przybyła do Poznania, lecz w pierwszych zaraz dniach zapadła niebezpiecznie na tyfus. Mimo troskliwéj pomocy lekarskiéj zakończyła siostra Helena życie 25 b. m. R. i p.

* **Teatr.** Dziś w czwartek Karpaccy Górale, dramat przez J. Korzeniowskiego. — W sobotę na pożegnanie starego roku Bukiet dramatyczny, ułożony z utworów jednoaktowych, deklamacyi, śpiewu i tańca.

* **Przedwczoraj** znów pp. prezes policyi Staudy, nadburmistrz Kohleis, burmistrz Herse, budowniczy miejski Gruder w obecności członka dyrekcyi spółki teatru polskiego p. F. Dobrowolskiego odbyli podczas przedstawienia rewizyą teatru, chcąc się przekonać o środkach bezpieczeństwa w czasie przedstawienia. Wszystko znaleziono w należytym porządku.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 43 marek 50 fen. Dziś nadesłano ze Skalmierzyc 5 mrk. 32 fen. Razem 48 marek 82 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!"

* **W Opalenicy** odegrali amatorzy w drugie święto trzy sztuczki: Chłop milionowy, Trafiła kosa na kamień i Szewc arystokrata. Publiczności zebrało się na przedstawienie bardzo wiele tak z miasta jak z okolicy.

* **Psy w Poznaniu** winny być od 1 lutego w nowe marki zaopatrzone. Do 31 stycznia mają jeszcze wartość stare marki. Nawet psy używane do ciągnięcia muszą być zaopatrzone w marki bezpłatne. Kto psa nie zamelduje podpadnie karze potrójnéj opłaty zdefraudowanego podatku, a prócz tego ściągnięty zostanie od niego zdefraudowany podatek.

* **W Kruszkach** pod Łobżenicą zaczadziły się trzy służące z powodu za rychłego zamknięcia pieca. Przywołanemu natychmiast lekarzowi udało się dwie z nich ocucić; jedna z nich zupełnie już jest zdrową — o wyzdrowieniu drugiéj atoli jeszcze powątpiewają. Trzeciéj nie zdołano do życia przywrócić.

* **Pomiędzy** Łobżenicą a Trzeboniem upadł oprawca Preuss tak nieszczęśliwie, że nóż, jaki miał w kieszeni, przebił mu płuca i wątrobę, tak iż Preuss niebawem ducha wyzionął.

* **Poczta** ze Strzelna do Mogilna dochodzić będzie od 1 stycznia do dworca w Mogilnie, względnie odchodzić będzie z niego.

* **W Lesznie** ma być przy tamtejszém gimnazyum utworzona z nowym rokiem szkólnym na Wielkanoc klasa przygotowawcza.

* **Rodak nasz** p. Jan Łangowski z Bartoszego Lasu pod Kościerzyną złożył przed kilkunastu dniami w Szczecinie egzamin referendaryuszowski.

* **W obecności** admirała Stoscha, ministra Boettichera i chińskiego posła Li-Fong-Pao wypłynęła w środę w Szczecinie na morze korweta pancerna, zakupiona przez rząd chiński. Ceremonii chrztu okrętu tego dokonał poseł chiński w języku chińskim: okręt otrzymał nazwę Ting yuen.

* **W piątek** przed świętami około 7 godziny wieczorem troje ludzi zbliżyło się do kuryi sędziwego i już bardzo słabego kanonika S. w Pelplinie i dzwoniąc domagało się otworzenia drzwi. Na zapytanie służącéj, ktoby tam był, dano odpowiedź, że jest coś od księdza oficyała do podpisu. Zaledwie służąca otworzyła drzwi, aliści już złoczyńcy powalili ją na ziemię. Krewna jednak księdza kanonika, któréj późne niezwyczajne odwiedziny podpadły, uważała z daleka na to, co się działo, i widząc napaść rozbójniczą, podążyła z krzykiem czém prędzéj przez ogród do pobliskiego domu dając znać o napaści. Złodzieje usłyszawszy krzyk, uciekli i drzwi na klucz zamknęli, aby od osób przez dom przechodzących tak łatwo nie mogli być ścigani. Niebawem przybył na miejsce napaści żandarm i przełożony urzędu okręgowego i jeszcze tego samego wieczora oprowadzali służącą po miejscach, gdzie zwykle podejrzane osoby się zatrzymują, czyby może kogo poznała jako należącego do niecnéj szajki, ale bez skutku. Domyślają się, że na czele téj szajki stał człowiek z pobliskiego miasta, który dawniéj w Pelplinie mieszkał. — Zaraz następnego wieczora, w samą Gwiazdkę, o godz. pół do 10 dobijał się jakiś włóczęga do domu p. Łaszewskiego, ale spłoszono go.

* **Wdzięczni złodzieje.** Zabawną ale podobno autentyczną historyą opisuje Kuryer Codzienny. Żył sobie w Lubelskiém dosyć ubogi dzierżawca; serce jego zapałało gorącą a namiętną miłością ku bogatéj córce sąsiadującego z nim dziedzica. A że zapały jego w skutkach okazały się stokroć silniejszemi od przeszkód, przeto w niedługim czasie zdołał zdobyć rękę panny. Oznaczono dzień ślubu, a pan dzierżawca pożyczył od innego sąsiada karety i czwórki tęgich karoszy, które miały go powieźć do ołtarza. Tak przygotowany, w wilią ślubu położył się spać i oddał się świetnym marzeniom. Widział się już we śnie najszczęśliwszym z ludzi, gdy na raz budzi go hałas z uśpienia. Zrywa się i chwyta za dubeltówkę. Ledwie zdążył wyjść na ganek dworku, aż tu widzi, jak jego ludzie prowadzą czterech złodziei, którzy schwytani zostali właśnie przy kradzieży wypożyczonych koni. Z przerażenia pan dzierżawca zaledwie mógł przyjść do siebie, po głowie zaczęły mu się snuć następstwa kradzieży, gdyby się była udała. Uradowany jednak, że tak szczęśliwie rzecz cała się złożyła, zamiast odstawić do więzienia złodziei, ugościł ich suto i opowiedział, jaką mogli straszną wyrządzić mu krzywdę. Traktament był serdeczny i ugoszczenie sute; złodzieje zdumieni, puszczeni zostali po uczcie na wolność. Nazajutrz nasz dzierżawca szczęśliwie pojechał do ołtarza i powrócił z nadobną żoną do domu. Tu czekała go prawdziwa niespodzianka. W nocy ludzie jego na łące znaleźli czwórkę spętanych koni, z których jeden miał na szyji worek, a w nim papiery i świadectwa najformalniejsze, iż konie te kupione zostały na jarmarku i ofiarowane przez złodziei koni dzierżawcy za sute przyjęcie, jakiego w jego domu doznali.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 30 grudnia, św. Dawida kr. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 52.

Długość dnia 7 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1643 Potwierdzenie traktatów handlowych Kurlandyi. — 1655 Śmierć hetmana Janusza Radziwiła. — 1823 Car pozbawia województwo Kaliskie udziału w reprezentacyi.

(Ph.) **Gostyń**, 27 grudnia. (Kolej.) Nasza okolica jest nadzwyczajnie zaciekawioną, czy na Gostyń pójdzie kolej lub nie. Dopóki Chociszewice były w naszym ręku, nie mieliśmy o to obawy; obecnie atoli, kto wie, czy szala wpływu nie przeważy szali słuszności? Południowa część krobskiego powiatu teraz liczny w sobie mieści żywioł niemiecki. Zdaje się, że z tego względu chciałaby otrzymać kolej, do któréj my mamy wszelkie prawo. Nasze miasto bowiem równie daleko ma do kolei wrocławsko-poznańskiéj jak do gnieźnieńsko-oleśnickiéj; tu i tam pięć mil. Oprócz tego i wzgląd na kosztowność przemawia za linią Leszno-Gostyń-Jarocin. Jest to najbliższe a ztąd najtańsze połączenie owych dwóch głównych linii. Druga linia w kierunku Leszno-Krotoszyn-Ostrów, byłaby o przeszło 40 klm. dłuższą. Nadto robiłaby niepotrzebną zupełnie konkurencyą koleji kluczborsko-poznańskiéj. Połączenie bowiem Jarocina z Ostrowem będzie nadal zbytecznem. Eksport zboża pójdzie kołem z Ostrowa ku Wrocławowi i Lesznu nie na Jarocin-Poznań, lecz w prostszym kierunku na Krotoszyn. Czyby właśnie to miał być wyłom, któryby powoli akcyonaryuszów koleji kluczborsko-poznańskiéj miał przywieść do kapitulacyi na rzecz górnośląskiéj? Toby nas zresztą nie tyle obchodziło; niech sami akcyonaryusze bronią swego interesu. — Niektórzy podawają myśl, którąby obydwie strony zadowolić mogła. Linia leszczyńsko-jarocińska miałaby iść wpierw na Krobią, ztąd do Gostynia, Borku. Tym sposobem byłby wilk syty i koza cała. Panowie Hansemann i consortes mieliby téż czego pragną. Boć Krobia niedaleko. Z projektowanéj bocznéj koleji z Czempina do Sremu nasz powiat nic nie skorzysta. Śrem nie leży bliżéj od Koźmina lub Leszna. Zresztą słyszymy o bardzo ożywionéj agitacyi interesentów linii krotoszyńskiéj. Przecież panowie interesenci leszyńsko-jarocińskiéj linii nie pozwolą się wyprzedzić? Chodzi o żywotny interes. Skoro zapadnie niekorzystna decyzya, to wszelki żal będzie daremny. Trzeba zawczasu robić co się da.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. dziekan Michalak z Droszewa p. Sobótka na 1 egz.
Ks. prob. Chmielewski z Pogrzybowa p. Raszków na 1 egz.
Ks prob. Rosolski z Gostyczyny p. Ołobok na 1 egz.
Ks. prob. Włoszkiewicz ze Skalmierzyc na 1 egz.
Ks. prob. Wróblewski z Rososzycy na 1 egz.
Ks. prezes Sikorski z Ostrowa na 1 egz.
Ks. dr. Fabisz z Ostrowa na 1 egz.

* **Sumy neapolitańskie,** opowiadanie historyczne Klemensa Kanteckiego, wyjdzie wkrótce w niemieckim przekładzie, dokonanym przez jednego ze znanych pisarzy niemieckich, nakładem tutejszéj księgarni Jolowicza.

* **Program dzieła,** na które konkurs ogłoszony został przez studentów Instytutu w Nowéj Aleksandryi, przedstawia się jak następuje: Wstęp. Związek hodowli inwentarza z uprawą roli i wpływ obu na powiększenie czystego dochodu z gospodarstwa wiejskiego. — Część I. Uprawa roli. 1) Podział gruntów i ich własności. 2) Żywienie się roślin i warunki ich wzrostu. 3) O nawozach w ogóle i w szczególności. 4) Wpływ nawozu na urodzajność gruntu. 5) Ogólne zasady uprawy roli. 6) Ważniejsze narzędzia używane w gospodarstwach. 7) Nawadnianie, osuszanie. 8) Płodozmiany. — Część II. Uprawa roślin. 1) Podział uprawianych roślin na zbożowe, strękowe, olejne, okopowe, pastewne. 2) Uprawa szczegółowa następujących roślin: A. Pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso, gryka. B. Groch. C. Rzepak, len, konopie. D. Kartofle, buraki, marchew, bulwy. E. Koniczyna, wyka, lucerna, esparceta, łubin, rajgras, tymoteusz. — Część III. Łąki i sposoby ich ulepszania. — Prace nadesłane rozmiarem winny być obliczone, minimum na 6 arkuszy. Termin ostateczny nadsyłania prac oznacza się do 1 grudnia 1882 r.

Bliższych szczegółów udziela redakcya Tygodnika Rolniczego w Warszawie.

* **Kalendarz Wieńca i Pszczółki na r. 1882** wydany został w tych dniach we Lwowie staraniem księdza redaktora Stojałowskiego. Prócz zwykłéj części kalendarzowéj zawiera genealogią domów panujących, skale stemplowe, przepisy telegraficzne, pocztowe, ruch kolei żelaznych, spis adwokatów w Galicyi i na Bukowinie, tablicę procentową, jarmarki w Galicyi i następujące artykuły: 1) Pożyteczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa przez ks. Jana Pergesa dziekana. 2) Wiersz na Nowy Rok 1882. 3) Pan Jezus z nami. 4) O dostojeństwie Prymasa w Polsce. 5) Jan III, król polski ratuje Wiedeń i chrześciaństwo 1683. 6) Dwie siostry. Obrazek z Tatr przez Michała Bałuckiego. 7) Oracz za pługiem (wiersz). 8) Konik Zwierzyniecki. 9) Krakowiak (wiersz). 10) Historya dukata. 11) Czyńcie dobrze tym, którzy was prześladują. 12) Rozmaitości. Układ kalendarza jest trafny i staranny, artykuły zaś tak formą jak treścią zastósowane są do sfery, dla jakiéj niniejszy Kalendarz jest przeznaczony.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sczaniecki z Międzychoda, Nasierowski i Popiel z Króletstwa P., dr. Skarzyński z Spławia, hr. Jezierski z żoną z Turwi, Chełmicki z familią z Górowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Rajewski z Królikowa, Wągrowiecki z Chłądowa, Buchowski z Jarogniewic, Sulerzycki z Wągrówca, Roschke z Berlina, ks. Radziejewski z Królewskiéj Huty, ks. Klaużyński z Kuchar, Stefański z Wabcza, Ulrich z Młodaska, Jolowicz z Berlina, sędzia Kaempfe z Wolsztyna, dr. Niemczewski z Wielenia, Grunwald z Lubeki, Wilkowski z Nowego Tomyśla.

Wakujące posady nauczycielskie. Druga posada w Zdzieżu pow. krotoszyński (750 m. wolne pom. i op) od 1 stycznia. — W Morownicy pow. kościański (750 m. włącznie z dochodem z roli, wolne pom. i op) natychmiast. — W Borzęcicach pow. krotoszyński (750 m. wraz z dochodem z roli, wolne pom. i opał) na 1 marca. — Czwarta posada w Stęszewie (750 mrk. na pomieszkanie 120 mrk. na opał 90 mrk) natychmiast.

Submisya na dostawę 3822 tysięcy cegieł tylnych (Hintermauerungsteine) do bud wy koszar II i III na Bartoldowie ogłasza król. administracya garnizonowa. Termin dnia 12 stycznia 1882 o godzinie 12 w biurze przy placu Działowym nr. 2, gdzie i warunki przejrzeć można.

Jutro w piątek o godzinie 10 sprzeda komisarz aukcyjny Kamieński przy Małych Garbarach nr. 5 w podwórzu smarowidło do wozów w beczułkach od 12½—100 klgr. i skrzyneczkach po 1 klgr.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Sieber w lokalu fantowym komorników sądowych 1500 książek polskich między niemi książki do nabożeństwa.

W poniedziałek dnia 2 stycznia o godz. 11 sprzeda towarzystwo kolei konnéj na placu Działowym dwa nadliczbowe konie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 29 grudnia. (Wełna). W inne lata panuje zazwyczaj w końcu roku spokój na targu wełnianym; w roku bieżącym atoli panował ruch stósunkowo dość ożywiony. Fabrykanci coraz więcéj nabierają chęci do kupna, gdyż nie mają dostatecznych zapasów i zmuszeni są pokrywać swe niedobory przez zakupna. Tak samo występują więksi handlerze, gdyż dotychczas w roku bieżącym dobrze operowali i dobrze wełnę sprzedawali. Nadeszłe w ostatnim tygodniu wełny są pośledniejszego gatunku; lepszych wełn było bardzo mało. Saski fabrykant nabył 450 centn. pośledniejszéj wełny na dostawę (rustykalnéj) po 47 tal., daléj nabyli fabrykanci ze Swiebodzina 250 cent. wełny sukienniczéj po blisko 55 tal. Wełnę brudną chętnie kupują i płacą drobniejsze partye po 20 do 22 tal., kupowali ją głównie ślązcy handlerze. Małą partyą delikatnéj wełny polskiéj nabył fabrykant z południowych Niemiec po 62 tal. Na prowincyi nie było w ostatnich czasach żadnych transakcyi. Na składzie tutejszym pomimo licznych sprzedaży, znajdują się dobre gatunki wełny, tak że zamiejscowi kupcy mogą to, co potrzebują, nabyć.

Poznań 29 grudnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 25000 litrów, cena wypowiedzenia 47,60 marek, grudzień 47,40—60—80, styczeń 47,10. luty 47,50, marzec 47,90, kwiecień-maj 48,60. w miejscu bez beczki 46,10.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 29 grudnia 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe pozn. 100.20. 5% powiatowe obligacye 104,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślazkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100.50. Kwilecki, Potocki Sp (Bank rólniczy) 80,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60,50. Poznański bank prowincyonalny 129,—. 4% pożyczka państw. 100.80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 114,25. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,—. Austr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 212,20 marek.

Bydgoszcz 28 grudnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—212 pł., ciemniejsza i szklista 215—222 pośledna —,— płac.

Żyto spok., krajowe piękne 170—172 płac., pośledne —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 płac., wielki i drobny 145—150 płc.

Owies w miejscu 145—155 pł.

Groch wrzący 170—190, na paszę 150—155

Okowita za 100 litr. a 100% 45,50 pł.

Wrocław 28 grudnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona spok., stara pośledna 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa pośledna 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—54, biała niezm., pośledna 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., grudzień 166,— żądano, grudzień-styczeń 165.— żąd., kwiecień-maj 165,— żąd., maj-czerwiec 166,— żąd., — płac.

Pszenica, Wyp. — cent., na grudzień 212 żąd.

Owies Wypow. —,— cent., na grudzień 137,— żąd., grudzień-styczeń —, na kwiecień-maj 141,— żąd., — płc., maj-czerwiec 143 żąd., czerwiec-lipiec 146 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., grudzień 273 żąd., 270 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — cent. w miejscu —,— płac., grudzień 58,— żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 57,50 żąd., —,— płac., kwiecień-maj 57,50 żąd., —,— płac.

Okowita stale, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu —,— płac., grudzień 46,80 płac., grudzień-styczeń 46,80 żąd., styczeń-luty 47,— płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj 49,— żąd., maj-czerwiec 49,20 płac., czerwiec-lipiec 49,90 płc., lipiec-sierpień 51 żąd.

Cena wypowiedziana na 29 grudnia: żyto 166,— mrk., pszenica 212,— m., owies 137,— mrk., rzep 273 mrk., oléj rzepiowy 58,—, okowita 46,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 28 grudnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	22 30	22 10	21 80	21 30	20 60	19 40
„ żółta	21 80	21 60	21 30	21 —	20 30	19 30
Żyto	17 10	16 70	16 60	16 30	16 10	15 80
Jęczmień	16 20	15 30	14 70	14 30	13 70	13 10
Owies	14 60	14 20	13 80	13 40	12 90	12 60
Groch	19 50	19 —	18 50	17 50	17 —	16 —

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep	100 kilogr.	26 50	25 50	23 70
Rzepik zimowy	„ „	25 —	24 —	22 30
Rzepik latowy	„ „	24 —	23 —	21 50
Siemię lniane śląsk	„ „	25 —	24 —	21 —
dto galic	„ „	23 —	22 —	19 50
Siemię konopiane	„ „	19 —	18 25	— —

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 40—42—48—53 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—55—62—70 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,50—7,60 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,60—9,80 m., obce 8,50—9,20 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,20—12,80—14 50 m. niab. 11,80—12,40 13.80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 30—31—33

Berlin, 28 grudnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr w miejscu żądano 205—237 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 218,5—218, żąd. —; na grudzień-styczeń pł. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 225,5, żąd. —; na maj-czerwiec płac. 225,75. Wypowiedziano 9000 centn. Cena wypowiedziana 218,0 marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 174—183 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 180,75—181,75; na grudzień-styczeń 1882 płacono 174,5—173,5; na kwiecień-maj płacono 169.25—168 25; na maj-czerwiec płacono 167,25 do 167.75. Wypowiedziano 11,000 cent. Cena wypowiedziana 180 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145—173 według jakości, na miesiąc bieżący żądano 147,—; na grudzień-styczeń płac. —,—; na kwiecień-maj płc. 147.5. żąd. —; na maj-czerwiec nom. 148,0, płc. —; na czerwiec-lipiec —. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—152 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz 148,5 m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,6 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 56,5; na grudzień-styczeń płacono 56,5; na luty-marzec płc. 56,3; na kwiecień-maj płc. 57,6—57,4; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 200 centn. Cena wypowiedzenia 56,6 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki 47,8 płac., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 49,8—49,5? na grudzień-styczeń 1882 płacono 49,7—49,5; na styczeń-luty płacono 49,7—49,5—; na luty-marzec płacono —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 50,8 do 50,6; na maj-czerwiec płacono 51,0—50 8; na czerwiec-lipiec płac. 51.8—51,7; na lipiec-sierpień płacono 52,6—52,5. Wypowiedziano 70,000 litrów. Cena wypowiedziana 49,6 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 28 grudnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 203—224, wilgotna 194—205 m., biała 208—224 m., na kwiecień-maj płacono 227,— mrk., na maj-czerwiec płacono 227,— mrk.

Żyto stałéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 166 do 172 mrk., pośledne —,— mrk., na grudzień płacono 175,— mrk., na grudzień-styczeń płac. —,— m., żądano —.— mrk., na kwiecień-maj płac. 167,5—167 mrk., na maj-czerwiec płac. 165, żąd. 165,5 mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu pomorski 140—149 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kil. w miejscu do browaru 153—158 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 130—140 m.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,— marek, na na grudzień żąd. 55,5 mrk, na styczeń-luty żądano 55,5 mrk., na kwiecień-maj żąd. 57, płac. —,— mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 46.6 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na grudzień płac. i żąd. 47,6—47,8 m., na grudzień styczeń pł. 48 m., na kwiecień-maj płc. i żąd. 50,0, płc. — mrk., na maj-czerwiec płac. i żądano 50,5 mrk., na czerwiec-lipiec płac. i żąd. 51,2 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 29 grudnia 1881.

Pszenica potw.	
grudzień	218,—
kwiecień-maj	225,50
Żyto słabo	
grudzień	178,—
kwiecień-maj	168,50
maj-czerwiec	167,50
Oléj rzep. wyżéj	
grudz.-styczeń	56,80
kwiecień-maj	57,70
Okowita uciśn.	
w miejscu	46.80
grudzień	49,40
grud.-stycz.	49.30
kwiec.-maj	50,40
maj- czerwiec	50,60
Owies	
grudzień	147,—
Wypow.-żyta wsp.	1300
Wypow.-okow. kw.	10000,0

Kursa końcowe. 28 grudni

Kapitały.

Galic. akc. k.	131,90
Pr. consol. 4%	100,80
Pozn. listy z.	100,20
Pozn. listy rent.	100,40
Austr. banknoty	171.50
Austr. renta złota	80,80
Austr. losy 1860	123,90
Włochy	88.40
Rumuny	102.40
Ros. banknoty	212 25
Ros.-ang. pożyczki	87.30
Pol. 5% list. zast.	64,50
Pol. lik. l. zast.	56,60
Kredyty	616,—
Kolej państwowa.	562,—
Lombardy	251,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 28 grudnia 1881 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
na wiosnę	227,—
Żyto bezp.	
grudzień	174,
na wiosnę	166,50
Rzepik	
na wiosnę	272,—
Oléj rzep. słabo	
grudzień	55,50
kwiecień-maj	57,—
Okowita słabo	
w miejscu	46.10
grudzień	47,60
na wiosnę	49,80
Petroleum	
w miejscu	8,25

W środę dnia 28go grudnia o godzinie 8 z rana zasnął w Bogu ś. p. (2446)

Władysław Ośmiałowski.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 30 grudnia, pogrzeb zaś w sobotę o godzinie 10 z rana.

W smutku pogrążona żona.

Żerków. dnia 28 grudnia 1881.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

A. z Pawłowskich Kaufmann

Poznań,

Wilhelmowski plac 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój dobrze zaopatrzony

WIELKI SKŁAD

gotowej bielizny i rzeczy negliżowych.

Osobliwie zwracam uwagę na wielki wybór koszul męzkich pranych i niepranych, wszelkiej bielizny damskiéj od zwyczajnych aż do najwykwintniejszych wyrobów, jako to: koszul dziennych i nocnych, kaftaników, peignoirów, pantalonów, spódnic rótkich i z powłokami, czepków nocnych, chustek białych jako też w najnowszych deseniacs chustek kolorowych i jedwabnych. fartuchów, garniturów, borwów i krawat. (2430)

Pończochy białe i kolorowe.

Wszelkie gatunki rzeczy trykotowych dla panów.

Kołnierzyki, mankiety, krawaty, chustki do nosa płócienne i jedwabne.

Płótna, szyrtyngi, walisy, piki, brylantyny, cwylichy, płótna na wsypy pąsowe i niebieskie.

Nakrycia stołowe od 6-24 osób.

Firanki szwajcarskie i angielskie.

Wszelkie wyroby są w mojéj fabryce wykonane. Zamówienia za granicę i na prowincyą wykonuje się rzetelnie i szybko.

Nakładem księgarni katolickiéj

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie

wyszły świeżo:

Fabijani ks. Misya apostolska. Część druga, w któréj się przekładają **nauki z przykazań Boskich o powinnościach życia chrześciańskiego.** Cena 3 marki.

Paleczny ks. Czytania świąteczne dla ludu. Cena 1 marka.

Wąsikiewicz ks. Nauki dla ludu o dziewięciu przykazaniach Boskich. Cena 2 marki.

☞ Nadsełający w liście do **księgarni katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie** znaczkami pocztowemi pruskiemi należytość na te trzy dziełka na raz otrzyma je **odwrotną pocztą franko.** Żądający jednego z tych dzieł raczą na przesyłkę dołączyć 30 fenygów. na 2 dzieła 40 fenygów. (2269)

Dr. J. Szulc,

lekarz praktyczny,

dentysta

mieszka obecnie przy **ul. św. Marcina nr. 6** (obok kościoła.)

Do wyjmowania zębów nowy przyrząd znieczulający bez gazu i chloroformu. (2165)

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny zniżone

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkiemi płóciennemi przodkami,
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,
2 krawaty jedwabne (1002)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniuteńkiemi płóciennemi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,
6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych,
2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Czcigodnemu Duchowieństwu, oraz Szanownéj Publiczności miasta **Kościana i okolicy** donoszę uprzejmie, iż skład mój **męzkiego i damskiego obuwia i kaloszy** znacznie rozprzestrzeniłem i sprzedaję takowe po cenach bardzo umiarkowanych. Tudzież przyjmuję zamówienia na nowe wybory i na reperacye, wykonywując powierzoną mi robotę nader szybko i rzetelnie. Liczne rekomendacye, składane mi piśmiennie za wyrób mój, niemniéj list pochwalny z wystawy Rolniczo Przemysłowéj w Kościanie z roku 1870 są wymownym dowodem méj sumiennej pracy. Obok tego polecam Szanownym Odbiorcom własnego wyrobu nieprzemakalne smarowidło na obuwie gospodarcze, oraz i myśliwskie. (2125)

Berkowski

mistrz szewski w Kościanie.

Mój jak najlepiéj asortowany

skład papieru luksusowego

i biletów korespondencyjnych oraz **papieru z monogramami** w jak najmodniejszych deseniach, jako też wielki wybór nowości w materyałach piśmiennych i rysunkowych, również towary ze skóry szkła i drzewa, zabawki, książeczki z obrazkami itp. polecam do łaskawego uwzględnienia. (2095)

Juliusz Busch

Handel papieru

plac Wilhelmowski 10 narożnik Wielkiéj ul. Rycerskiéj.

Kościoły, wieże, groby familijne w romanskim, gotyckim jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mieszkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie, mosty i wogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje trwale, sumiennie i gustownie [2225]

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

Świadectwa co do wykonanych już przezemnie powyższych budowli na żądanie w każdéj chwili okazać mogę.

Największy wybór obrazów śś. pańskich, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Boskiéj, druku olejnego jako też olejno malowanych, obrazy do chorągwi, chorągwie, ołtarzyki do noszenia, baldachimy, kierce, lichtarze, krzyże do procesyi, do szkół i do pokoi, figury z gipsu alabastrowego stearynowane, figury Pana Jezusa na krzyżu na Bożemęki i cmentarze poleca (2184)

Fabryka ram i pozłacania, handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego i Grünastla

Jeżnicka ulica nr. 5.

☞ **Specyalność w oprawianiu obrazów.** ☜

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwo.. is trwałość; która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, je tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połącz niźwa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, , kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, fi ozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie malusku s e obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak szym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (2271)

LOTERYA

na rzecz budowy tamu w Kolonii

17 i **ostatnie** ciągnienie 12—14 stycz. 1882. **1372 wygran.** gotówką **bez odciąg. kosztów.** 75,000, 30.000 m. itd. **Wyłącznie** oryg. losy przes. włącz. z opł. przesyłką urzęd. listy wygr. po 3,50 m. naczelny kolektor **A. J. Pottgiesser w Kolonii.** Sprzedający z drugiéj ręki odpow. rabat.

Nadzwyczajne zniżenie ceny.

Lech, tygodnik ilustrowany poświęcony nauce, zabawie i sprawom słowiańskim. Rocznik I 6 m. R II 5 m. Obydwa roczniki zawierają razem **728 str. wielkiego formatu i 265 obrazków.** Dawniejsza cena wynosiła 14 m.

Dwutygodnik dla Kobiet. Rocznik I zawiera 280 str. wielkiego formatu i cenne artykuły pierwszorzędnych pisarzy. Cena zniżona 6 m. Na oprawę dopłaca się 1 m.

Przegląd Słowiański. 104 str. Cena 3 m. Kto razem te pisma nabywa (4 tomy) płaci zamiast 20 m. **tylko 10 marek** (dawniejsza cena wynosiła 31 m.), za dopłatą 50 fen. przesyłka franko, a za 3 m. Lech i Dwutygodnik opr. Oprócz tego dodaje się bezpłatnie 3 gry: Lech, Niebo i Podróż po ziemiach polskich. Zamówienia pod adr. (2155)

J. Chociszewski, Poznań.

Herbatę chińską

w wielkim wyborze polecam detalicznie i en gros, zapewniając, iż i gatunek najtańszy funt po 2.25 m. nie ma przysmaku. W cenie zaś 4 4½ 5 i 6 marek służę wyborowemi gatunkami. (2248)

Biszkopty

prawdziwe angielskie poleca

J. N. Leitgeber.

Węgle w kawałkach

za centnar cłowy 33 fen.

Węgle w kostki

za centnar 32 fen.,

Węgle drobne

za centnar 11 fen.,

polecam za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze taniéj. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (1820

Józef Marx,

Mysłowice

na Górnym Szląsku.

Gospodyni,

któraby dobrze gotować umiała, na pański stół, poszukuje **Dom. Ocieszyn** p. Oborniki. (2445)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.